Nr. 38. W Lwowie, Wtorek dnia 11. Lutego 1873. Rok XII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
Lwowa kwartalnie . . 2 złr. 75 centów
Z przesyłką pocztową:
w państwie Austryackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 agr
Szwecji i Danji . . 9 „ — „
Francji . . 11 franków
Anglii, Belgji i Turcji . 13 „
Włoch i Księstw Naddun. 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 20). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na cała Francję i Anglję [illegible] Kierskowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: [illegible] Wollnerstr. 32. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: u Hasenstein i Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od wiersza objętości jednego miarma drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe zamieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie mogą być uwzględnione.
Manuskrypta drukowane nie zwracają się tem bywają zwracane.

Lwów d. 11. lutego.

Ze zgonem śp. cesarzowej Karoliny Augusty, ostatniej małżonki Śp. cesarza Franciszka I. (córka króla bawarskiego Maksymiliana I., ur. 1792, zaślubiona 1816 r.) zakłady duchowne i dobroczynne i ubóstwo w Austrji poniosły ogromną, niepowetowaną stratę. Żyła w zakonnej prawie skromności, cały swój majątek poświęcając na czyny samarytańskie, a znaczna, bardzo znaczna część jej datków przypadła kościołom, cerkwiom i ubogim naszej prowincji.

(Reforma wyborcza.)

Centralistyczne pisma wiedeńskie z dnia 8. rano, zredagowane d. 7. popołudniu, oczywiście nie mogły wiedzieć, co zapadło na piątkowem posiedzeniu koła delegacji naszej; wierzyły one doniesieniu *Wiener Corresp.*, litografowanemu organowi kłamstwa centralistycznego, a redagowanemu przez żydka po polsku umiejącego, że posiedzenie koła zostało odroczone. Otuchy zresztą w kołach centralistycznych nie było. *Nowa Presse* wskazuje, że nawet pióra półurzędowe nie mają różowych nadziei co do rezultatu posiedzenia delegacji naszej, a od siebie tak pisze: „Co tam uchwalą, nikt nie przewidzi. Ale nawet ci, co donoszą o jakimś więcej pokojowym zwrocie w usposobieniu sfer polskich, muszą być przygotowani na to, że *rabies polonica* (wściekłość polska), przez pewnych polityków knajpowych i egoistów dziennikarskich w guście Dobrzańskiego, który właśnie bawi we Wiedniu, w niwec obróci wszelkie usiłowania hr. Gołuchowskiego aby delegację nawrócić.“ *Deutsche Ztg.* wręcz powiada, iż Dobrzański tak teroryzuje delegację, że niepodobna się od niej niczego spodziewać. Tymczasem p. Dobrzański bawi sobie spokojnie we Lwowie!

Jak donoszą oba główne pisma centralistyczne, podczas piątkowego posiedzenia Izby posłów odbywała się w Izbie narada ministerjalna, po której p. Lasser nagle wyszedł. W piątek rano nadszedł do Wiednia *Pester Lloyd*, z artykułem z Wiednia, z czułością niesłychaną przemawiający do Polaków, a zarazem tłumacząc misję hr. Gołuchowskiego, oświadczający, że „jeśli hr. Gołuchowski podjął się upomnieć delegację polską i wezwać ją do umiarkowania, to uczynił to nie jako organ rządu, którego zlecenia winien ściśle spełniać, ale poszedł za swojem własnem przekonaniem politycznem, które, jak wiadomo, nie bardzo się różni od przekonania delegatów polskich.“ Powiada ten artykuł, że „trudno wymagać od Polaków, aby głosowali za reformą wyborczą, ale niechaj tylko opozycja ich nie przybiera cechy, któraby się wyłączyli z pod prawa dla zaburzenia miru ludów w tej godzinie, w której ten mir ma być utworzony.“ *Nowa Presse* oświadcza otwarcie, że to artykuł półurzędowy, o czem zresztą i delegacja nasza wie dobrze, a interesuje nas jeden tylko jego ustęp, tuż po przytoczonych powyżej słowach „delegatów polskich“ — ustęp ten brzmi: „Jak zatem widać, chodzi tu już nie o istotę reformy wyborczej, ale o warunek wstępny pomyślnego jej dojścia do skutku.“ Jest to wyznanie ważne, albowiem co centralistom po utrzymaniu istoty reformy wyborczej, jeżeli nie będzie wstępnego warunku do jej przeprowadzenia, t. j. jeżeli jej zaprowadzić nie będzie można!

Niedzielne pisma centralistyczne drżą na wiadomość z Pragi, że pp. Rieger i Sladkowsky ponownie udali się do Wiednia; przypomniały sobie, że kiedy na jednem z poprzednich posiedzeń komisji finansowej przybył późno dr. Smolka, zaraz go obstąpili polscy członkowie komisji, i coś między sobą szeptali. Snać tyczyło się to onego przyjazdu wilkołaków czeskich, snać przyjazd ten jest umówiony z delegacją polską! Przypomniały sobie, że bawiący w Moskwie uczony czeski, dr. Durdik, napisał, że Czesi nie mają się czego spodziewać od Moskali i panslawizmu, a moskiewski radykał Aksakow, w swojem piśmie, to samo równocześnie im oświadczył, a nawet dodał, że jak Polacy, Słowieńcy itp., tak i Czesi są w Austrji w porównaniu z Niemcami narodowością, ale nie narodem, i poddać się Niemcom winni; dostrzegły, że w skutek tego objawia się w pismach czeskich niedowierzanie i niechęć do Moskwy, a zatem Czesi tem ściślej gotowi się połączyć z Polakami itp. *Stara Presse* nawet zapalony artykuł wstępny z tego powodu napisała, w którym mało loiki, ale bardzo dużo strachu a nawet przerażenia.

O piątkowem posiedzeniu naszej delegacji otrzymał *Czas* następujący prywatny telegram z d. 8. bm. „Na wczorajszem posiedzeniu koła polskiego, w obecności hr. Gołuchowskiego odbytem, nie zapadła jeszcze żadna zasadnicza uchwała. Odbędzie się jeszcze parę posiedzeń. Hr. Gołuchowski zawezwie kilku posłów polskich do rokowań ze sobą, a posłowie stosownie do uchwały koła wezwaniu temu nie odmówią. Sprawa potrwa jeszcze tydzień.“

Dodawszy do tego nasz telegram odnośny z półurzędowego Bióra Koresp., otrzymamy ogół tego, co donoszą pisma centralistyczne, i telegram *Czasu* zdaje się z tych kół, lub z pewnej zbliżonej do nich frakcji pochodzić. *Wanderer* pisze: „Możemy wobec zachowywanej tajemnicy tylko tyle, ale z całą pewnością powiedzieć, że obnoszona od kilku dni propozycja hr. Gołuchowskiego: „Niechaj Polacy podadzą koronie, a względnie ministerstwu cenę, za którą porzucą myśl ustąpienia z Rady państwa w razie wniesienia reformy wyborczej“ — nie została przyjętą. Kto nie przyjęło i wniosku utworzenia komisji, do którejby szły dotyczące wnioski ze strony rządu, i rzecz dziwna, inne szczegóły, jakie pewne pismo centralistyczne podało, są po większej części prawdziwe.“

Otóż te szczegóły przez *Tagblatt* podane a i przez *Starą Presse* uważane za dość wiarogodne, są następujące: Hr. Gołuchowski oświadczył Polakom, że ma prawo sądzić, iż co do reformy wyborczej zna bardzo dokładnie tak intencje korony, która go wezwała do Wiednia, jak i rządu, który w całej pełni posiada zaufanie korony, a te intencje są tego rodzaju, że gdyby delegaci galicyjscy najuporczywiej opierali się reformie wyborczej, zaprowadzenie wyborów bezpośrednich jako i rozciągnięcie ich na Galicję jest nieodmienne. W takim stanie rzeczy, mówił dalej hr. Gołuchowski, radzę patrzeć trzeźwo i przedewszystkiem zastanowić się, ażali obowiązek nie nakazuje kołu, cofnąć powziętą w grudniu uchwałę, ustąpienia z parlamentu, skoroby ministerjum wniosło reformę wyborczą. Namiestnik galicyjski dał następnie rodakom swoim do zrozumienia (*angedeutet*), że niemają zgoła żadnego powodu niedowierzać rządowi, ale mają powód akceptować położenie jakie jest i wyciągnąć zeń wszelkie możliwe korzyści. W końcu ofiarował się hr. Gołuchowski w tej mierze na pośrednika. Po długiej rozprawie, w której dr. Zyblikiewicz jako kandydat na ministra przestrzegał wielkiego umiarkowania, kilku „wartogłowów“ zaś uczciło koronę (!!!) i rząd napaściami, za które ich rodak namiestnik skarcił, postawiono wniosek: koło wybierze komisję, z którąby hr. Gołuchowski mógł rokować. Wniosek ten nie otrzymał większości. Natomiast uchwalono, że pozostawia się do woli hr. Gołuchowskiemu, aby sobie sam wybrał z koła delegacji mężów zaufania do poczęcia i dalszego prowadzenia układów. Hr. Gołuchowski wybrał pp. Zyblikiewicza, Grocholskiego, Wodzickiego, Czerkawskiego i Weigla; i dał jasno do zrozumienia, że czas na ukończenie rokowań jest bardzo krótki, niechaj się przeto ci panowie nie rozjeżdżają. Konferencje miały się już począć d. 8. a najdalej w środę ma nastąpić decydujące posiedzenie koła.

Tyle doniesień centralistycznych. Widzimy z nich, że hr. Gołuchowski występuje nie jako rodak, albo twórca dyplomu październikowego, ale ściśle i wyłącznie tylko jako organ rządu, podobnie jak d. 2. marca, a jeżeli ministerjum w artykule *Pester Lloyda* wręcz przeciwnie twierdzi, to tylko z góry pragnie usunąć od siebie winę nieudania się rokowań z naszą delegacją. *Stara Presse* donosi, że nastąpiła teraz przerwa w sprawie reformy, że jednak nie ma wielkiej nadziei, aby doszło do porozumienia z Polakami; a *Nowa Presse* woła, że niniejsza o to, co Polacy postanowią, ale to smutne, że termin wniesienia reformy wyborczej zmotano z decyzją Polaków — zwłaszcza gdy rząd począł na nowo konferencje z posłami względem nowego rozkładu okręgów wyborczych, mianowicie w Górnej Austrji, gdzie kurji wiejskiej dodają do 6 delegatów jeszcze jednego, czem się żywioł „klerykalny“ t. j. anticentralistyczny znowu powiększy.“

Wszystkie te konferencje z Polakami i innymi są podobno tylko coraz jawniejszą oznaką, że korona nalega na odroczenie reformy wyborczej, i a rząd aby nie otrzymać dymisji, szuka tylko sposobów upozorowania zwłóczeń wobec centralistów. Dnia 15. lutego miała reforma wyborcza być już sankcjonowaną — a tymczasem podobno jeszcze wniesioną nie będzie. Otwarcie delegacyj wspólnych zaś postanowione jest już na 12. marca; budżet musi być uchwalony; to samo sprawa urzędnicza, w której rząd na ostatniem posiedzeniu komisji obowiązał się wnieść projekt ustawy o stopniach urzędników i sposobie ich mianowania, a projekt ten dopiero potrzeba wypracować; sprawa legalizacyjna grozi powaśnieniem centralistów z rządem, który nie chce przystać na przymus tylko fakultatywny.

Odzywają się też głosy, że p. Lasser dąży do wysadzenia ks. Auersperga z prezydentury ministerstwa, i do utworzenia z Stremayerem i Taaffem gabinetu konstytucyjno-konserwatywno-centralistycznego itp.

Petycje do cesarza przeciw reformie wyborczej ruszyły się już i z Karyntji, Tyrolu, Gorycji, Dalmacji i Bukowiny. Wczoraj upłynął termin zbierania petycyj w Czechach i na Morawie. Wszystkich będzie kilka tysięcy, a podpisów kilka kroć sto tysięcy.

Ludność morawskiego narzecza w Opawskiem (w Szląsku) podpisuje petycję do cesarza przeciw bezpośrednim wyborom, której treść jest następująca: „Gdyś W. c. k. Mość raczył powołać ministerstwo Hohenwarta, które stojąc ponad stronnictwami, miało wszystkie królestwa i kraje monarchii zjednoczyć w konstytucyjnej czynności; i gdy to ministerstwo oświadczyło, że będzie dążyć do zagodzenia sporów narodowych i politycznych, szczególniej do przeprowadzenia artykułu 19 o równouprawnieniu narodowości, rozradowała się ludność księstwa Szląskiego, tusząc, że nadeszła chwila, w której spełniona będzie wola W. c. k. Mości, aby monarchja Habsburgska stała się przestronnem pomieszkaniem dla wszystkich narodów różnego języka. Gdy reskrypt z d. 12. września 1871 zwiastował sejmowi królestwa Czeskiego, że jest życzeniem W. c. k. Mości, aby stosunek tego królestwa do całej monarchji uporządkowany został sprawiedliwie i zadawalniająco, słowiańscy mieszkańcy Szląska, złączonego od wieków z królestwem Czeskiem, upewnili się w nadziei, że stosunki całego państwa ustalone zostaną na podstawach historycznych, na jakich to państwo powstało, i które jedynie zabezpieczą mu trwałość, wzrost i pomyślność. Lecz nieoczekiwanym przewrotem zmarniały nasze nadzieje. Dążność opaczna jednego stronnictwa usiłuje zniweczyć prawa królestw i krajów, zaręczone wieloma pamiętnemi aktami, a naostatku najwyższym dyplomem z 20. października 1860. Od czasu wydania tego dyplomu już wiele się stało, czem prawa królestw i krajów ścieśniono, ale nic nie ma tak wielkiej doniosłości, jak bezpośrednie wybory, które to stronnictwo chce zrobić prawem. Przez bezpośrednie wybory mają być starosławne królestwa i kraje mocarstwa Habsburgskiego rozerwane na wyborcze okręgi, aby zniweczyć indywidualności krajów. Sejmom ma się odebrać prawo wybierania posłów do reprezentacji całego państwa, i tem samem ma być dyplom październikowy unieważniony. Przez bezpośrednie wybory ma być reprezentacja państwowa złożona na szkodę większości ludów, a mianowicie ludności słowiańskiej, która stanowi większą połowę Szląska. Przeto w niezłomnej wierności do tronu i ojczyzny zanosimy prośbę naszą tam, zkąd ludy austrjackie jedynie jeszcze oczekują ratunku wśród istniejących waśni; prosimy W. c. k. Mości o odwrócenie kroków na drodze, na której nie można osiągnąć zadowolenia ludów pod berłem W. c. k. Mości złączonych. Prosimy W. c. k. Mości o powołanie do Rady swojej mężów, którzy nie są tylko jednemu stronnictwu oddani, ale w duchu prawdziwie austrjackim pragną pojednania wszystkich ludów austrjackich.“

Polacy na Szlązku poszli za głosem p. Cienciały, który oświadczył, że dla nich wybory bezpośrednie muszą wypaść korzystnie, i dlatego nie przyłączają się do powyższej petycji, ani też osobnej nie wyszlą.

Sprawozdanie z rozpraw komisji finansowej w sprawie urzędniczej podamy jutro. Główną wiadomość podaliśmy powyżej.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków dnia 9. lutego.

(*N.*) Korespondencja umieszczona przed kilku dniami w *Gazecie Narodowej* zwróciła już uwagę czytelników na szkodliwy wpływ, jaki na sprawy uniwersyteckie wywiera klika tak zwanych „wiedeńczyków“, to jest profesorów, którzy wykształceni na obcych uniwersytetach, zatracili ducha polskiego i dziś na wszechnicy jagiellońskiej bezwiednie czy świadomie propagują germanizm. Są pomiędzy nimi tacy, którzy prace swe naukowe przeznaczają wyłącznie dla obcych i wydają w języku niemieckim, nie dlatego, żeby u nas nie było nakładców na naukowe dzieła, lub żeby przedmioty, które traktują, potrzeba było obrabiać w więcej rozpowszechnionym między uczonymi języku, ażeby je dać poznać szerszemu uczonemu światu, ale że po polsku wcale pisać nie umieją. Ci profesorowie, nie

Dziesięć lat w Australii.

przez

Sygurda Wiśniowskiego.

(Dalszy ciąg). *

XIX.

Murzyni australscy.

Murzyn australski należy do rasy zwanej Papua. Patrząc na nich trudno przyznać, ażeby i oni od Adama i Ewy pochodzili. Żyją w drobnych pokoleniach, jak zwykle narody na najniższym szczeblu cywilizacji znajdujące się, karmią się owocami polowania, rybołóstwa i wykopanemi korzonkami leśnemi. Pokolenie, które koczowało w okolo domów p. Stuarta i p. Daintree, było już o tyle oswojone z Europejczykami, że często przychodziło do osad. Niektórzy Murzyni pomagali nawet owczarzom za trochę tytoniu lub jadła składającego się z resztek wołów spożytych na stacji. W celu dokładniejszego poznania, gdy już w skutek lekarstw pani Daintree opuściła mnie febra, przyłączyłem się do nich na parę tygodni.

Pożycie moje z Murzynami w Queensland, objaśniło mię dopiero dokładniej o wielu szczegółach i zwyczajach tego dziwnego ludu. W Wiktorji i New South Wales spotykałem ich bardzo rzadko, a szybkie ich wymieranie i uszczuplanie się nagle całych pokoleń nie pozwala poznać ich tam należycie. W tamtych prowincjach zapomnieli oni już prawie zupełnie sztuki dostawania zwierzyny i kręcą się w koło miasteczek oraz owczarni, żyjąc okruchami jadła naszego a pomagając czasami Europejczykom w doglądaniu bydła, żebrą przytem o tytoń i wódkę. W północnej atoli Australii Murzyn okazuje się jeszcze w całej pierwotnej swej dzikości. Kobiety i mężczyzni chodzą zupełnie nago. Pożycie ich małżeńskie jest również pierwotne. Najsilniejszy wojownik zabiera dziewczynę najmilszą w pokoleniu i trzyma ją póki mu się inna bardziej nie podoba. Żona pracuje, wykopuje korzonki do jedzenia, robiąc sieci z łyka drzew (tak silne i piękne, że przewyższają nasze sieci robione z konopi) i zszywając skórki ze zabitych zwierzątek na pokrycie męża wśród zimnych nocy. Sieci swe ustawiają w ciasnych miejscach strumyków. Kobiety i dziatwa wchodzą w rzeczkę i pędzą ryby ku sieciom. Obfity połów nagradza często ich pracę. Żona także dźwiga broń męża i rozmaite drobiazgi gospodarstwa, które używaną do stawiania szałasów w porę dżdżystą, słowem, jest ona jego służącą.

Mężczyzna, jej pan, namalowawszy policzki i pierś białą lub czerwoną gliną, pali tytoń z brudnej gipsówki, a uzbrojony w oszczep i „boomerang“*) oraz tarczę z drzewa wałęsa się po lesie, upatrując śladów zwierzyny, dziur jaszczurki albo węża, albo też gniazda pszczół. Oko jego sokole dojrzy pszczółkę australską nie większą od naszej muchy pokojowej na samym szczycie wysokiego gumowego drzewa. Zobaczywszy ją natychmiast wyciosuje rodzaj schodków w korze drzewa, i w kilkunastu minutach jest już u jego wierzchołka. Włażenie to na drzewa mające często cztery stopy średnicy, które objąć nie można, nader są ciekawe.

Środek zrobiony w korze mieści zaledwo wielki palec u nogi, nad nim wyciosuje drugi o stopę wyżej, wciska ostrze toporka w drzewo i podnosi się ku tej nowej podporze. Tak wyciosując schodki, oddala się szybko od ziemi. Najlepszy gimnastyk europejski ze zdumieniem patrzy na jego śmiałość i zręczność. Nigdy jeszcze nie słyszałem, ażeby Murzyn australski spadł kiedykolwiek z drzewa.

Oprócz młodu znajduje nieraz na wierzchołku drzewa i zwierzątko oposum, którego mięso jest jego ulubionym pokarmem. Mięso tych zwierząt ma niemiły zapach, żyje ono bowiem liściami eukaliptów. Lecz murzyn lubi je, a objadłszy się wonnego mięsiwa, sam podobnie śmierdzi jak to zwierzę.

Jeżeli wdzięki młodej Murzynki skłoną Europejczyka do zbliżenia się ku niej, zapach jej pochodzący od tego zwierzątka, tak niemiły dla jego nosa, odepchnie go od niej i osłudzi miłośne afekta. Jedyny sposób pozbawienia ich tej woni byłby nakaz kąpania się w czystej wodzie i przyzwyczajenie do naszych pokarmów. Dziwna to rzecz jednak, że i my Europejczycy podobnie niemiłe dla ich nosów robimy wrażenie. Nawet psy ich nie lubią woni naszej. Jak nasze psy rzucają się na Murzynów, tak znowu psy murzyńskie wściekle napadają Europejczyków.

Zdobycz swą gotuje wojownik australski na węglach zarzących, czasami zaś oblepia ją gliną i wsadza w gorący popiół. Przy pierwszym sposobie osmala się tylko sierć, a mięso chociaż ciepłe, lecz zawsze surowe zajada Australczyk, przy drugim sposobie robi się nie złe pieczywo. Glina okruszywszy się, pokazuje w środku zwierzynę pięknie upieczoną. Kiszki i pośledniejsze części rzuca wojownik swojej żonie albo dziecku, opodal siedzącym i patrzącym tęsknem okiem na karmiącego się ojca rodziny. On sam je, dopóki może, potem zasypia, a gdy się obudzi, dojada resztki strawy. Jeżeli i po powtórnem jedzeniu zostaje jeszcze co pokarmu, ciska go wtedy psom lub żonie swojej, i usypia na dobre. Spoczynek jego trwa zwykle dobę, dopóki głód znowuż nie zmusi go do polowania.

Polowanie na wielkie zwierzęta, jak n. p. na woły Europejczyków i dzikie kanguru odbywają Australczycy gromadami. Otaczają upatrzoną zwierzynę, spędzają ją w znane przesmyki, i wytępiają ciskając oszczepy, zrobione z drzewa twardego, długie 6 stóp, a niegrubsze od wielkiego palca u ręki. Oszczep taki zaostrzony u końca, ciskają o 40 kroków dość trafnie. Chociaż Europejczyk zdoła się go ustrzedz, lub odbić, wół trafiony nim najczęściej kona.

Widziałem stado 25 wołów spędzone w ten sposób nad urwisty brzeg rzeki i wybite do szczętu, chociaż jeden z tych wołów wystarczyłby na wykarmienie całego pokolenia przez dni parę. Krwiożerczość tygrysia jest właściwą tym synom przyrody i ona to pobudza ich do bezużytecznego tępienia bydła.

Rozumie się, że właściciel bydła mści się za szkodę mu wyrządzoną. Ze swymi służącymi i Murzynkami, wychowanemi umyślnie do tego zajęcia, tropi szkodników w obszernej puszczy, otacza ich obóz, i ogniem z karabinów i z rewolwerów dziesiątkuje w kilku minutach całe pokolenie. Rząd nawet utrzymuje policję murzyńską, której jedynem przeznaczeniem jest nielitościwe prześladowanie i karanie tych szkodników.

Policję tą, jak już wspominałem, wychowują Anglicy w ten sposób, że łapią chłopków w jednej prowincji i wysełają ich do innej odległej, gdzie nierozumiejąc mowy tamtejszych pokoleń nie mogą umknąć napowrót w lasy.

Chęć uciecki nawet wtedy, gdy obfitują we wszelki europejski dostatek, nie opuszcza ich nigdy. Dziewczę lub młodzian doszedłszy do lat dojrzalszych najczęściej odszukuje własne pokolenie, albo łączy się z drugiem, przyjaźnem mu i z niego wybiera sobie ulubienca lub ulubioną.

Pomimo zupełnej dzikości są u nich ślady pewnego zwyczajowego prawa. Wódz pokolenia, zwykle najlepszy myśliwy i najzręczniejszy wojownik, dzierzy władzę dopóki siła jego prawicy umie mu zjednać przewagę. Chłopcom nie pozwalają szukać żony dopóki starszyzna nie uzna ich za dojrzałych mężczyzn. Uznania tego dostępują zwykle zanim dojdą lat 15. W pewien dzień umyślnie na ten cel wybrany zbiera się całe pokolenie, młodzieńcy wstępują w środek utworzonego przez mężczyzn koła, kobiety oddalają się cokolwiek. Jeden ze starszych próbuje siły przyszłych wojowników, bijąc ich i krając im piersi, oraz ramiona kawałkami szkła lub ostrym krzemieniem. Krew płynie obficie z ran zadanych, ale narzekać nie wolno, wytrwałość bowiem w bolu jest dowodem dojrzałości. Blizny z tych ran zostają na ciele przez całe życie i obrzydliwie wyglądają na czarnej ich skórze.

Po takiej próbie chłopcy stają się mężami, wódz daje im oszczep i tarczę, i wtedy wolno im szukać wspólniczki życia swego. Wybór odbywa się szybko, najsilniejszy zabiera najlepszą i tak z kolei, aż kalece mężowi zwykle kaleka kobieta dostaje się za żonę. Każda para idzie potem w środek koła gdzie wódz drewnianym młotkiem wybija młodzieńcom dwa przednie zęby, pospolicie bardzo piękne u Murzynów. Strata tych zębów szpeci ogromnie płaskie o grubych wargach twarze Murzynów. Po tej ceremonii odchodzą młode pary w lasy, gdzie im u pływa miodowy miesiąc. Po miesiącu pożycia małżeństwo bywa najczęściej zerwane, pan młody szuka sobie innej żony, ona zaś znajduje innego męża.

Dzieci rodzi się im mało, i to nam tłumaczy dla czego rasa ta wedle twierdzenia geologów jak p. Daintree, najstarsza na ziemi zaczęła wymierać jeszcze przed przybyciem do Australii Europejczyków. Rzadki jest tu widok matki z dwojgiem dzieci, rzadszy jeszcze dziecka, które przeżyło pierwsze lata niemowlęctwa. Gdzie zaś mieszka więcej, Europejczyków, tam oprócz dzieci krwi mięszanej, silniejszej zwykle budowy, innych dzieci prawie nie widać. Oprócz tego brzydkie choroby matki nabyte od białych, przechodzą na potomstwo i pozbawiają je przedwcześnie życia.

We wszystkich pokoleniach, które się ocierają o Europejczyków, mężczyźni ofiarowują swe kobiety na cele bezecne niewybrednym zwykle majtkom i górnikom. Wódka i tytoń, albo też pieniądze, za które wódkę kupują, oto cel tego haniebnego handlu. Tylko w nie wielu pokoleniach dostrzegłem słabe ślady zazdrości, ta się okazywała tylko względem młodych dziewcząt wybranych przez silniejszych wojowników. Niechętnem okiem spoglądali wówczas na białych przybyszów zabierających je do swego obozu a czasem mścili się nawet ciskając na nich oszczepy zdradzieckim sposobem.

Pomiędzy sobą jednak bywają zazdrośni i krwawe nawet toczą boje o kobiety. Zdarzało się, że dwa sąsiednie plemiona rozpoczynały formalną wojnę o kobietę, gdy obywatel jednego plemienia znęcony wdziękami czarnej Heleny, porwał ją z pośród obcego plemienia i zawiódł pomiędzy swoich towarzyszy. Wojnę taką widziałem w czasie mego pobytu w gronie pokolenia wyżej wspomnianego. Z obu stron walczących stanęło na polu bojowem ze stu wojowników, rozsypanych w tyraliérkę, jak nasi strzelcy. Mężczyzni czołgali się w trawie, kryli za drzewami, ciskali na przeciwników oszczepy, maczugi i bumarangi, kobiety zaś stojące opodal zachęcały ich swemi głosami do walk. Przeciwnicy starają się uniknąć pocisków albo też nadstawiają lekkie tarcze dwie stopy średnicy mające w celu odbicia oszczepów. Bywa czasami tak, że gdy oszczep zbliża się, Australczyk skacze w górę i przepuszcza śmierć niosące narzędzie pomiędzy nogami czasem znowuż pada na ziemię i pozwala złowrogiej broni gwizdnąć napróżno po nad sobą. Przed dwoma, trzema w jednej chwili puszczonemi oszczepami, obronić się może. Trudniejszą jest do uniknięcia broń zwana bumaranę, również z drzewa zrobiona w kształcie półksiężyca. Ciśniona ręką Murzyna pędzi z nadzwyczajną szybkością niezbyt wysoko po nad ziemią, określając ogromną elipsę; odleciawszy może o jakie sto kroków od ciskającego, wraca znowuż ku niemu i pada w trawie o stóp kilkanaście od niego, aby mu służyć do drugiego strzału. Gdy określając łuk taki spotka ta broń w swej drodze człowieka, ciężko go rani. Europejczycy nieumiejąc obliczać pędu i kierunku dziwnej tej broni, i dla tego często ich ona trafia. Piękny jest widok gdy kilku murzynów razem ciska bumaranę wysoko w górę. Wyglądają one jak ptaki bujające nad wierzchołkami drzew. Najwyżej zaś i najda-

* Zobacz nr. 277, 279, 280, 283, 287, 292, 293, 294, 297, 299, 306, 307, 308, 318, 339, 340, 343, 348, 349, 350, 352, 356, i 359. zr., 2, 4, 6, 10, 15, 16, 17, 23, 28, 29, 32 35 i 37.

*) Czytaj: bumerang.

poprzestając na tem, że sami znajdują się w składzie uniwersytetu, pragnęliby dokoła siebie zgromadzić jak najwięcej sobie podobnych, i dlatego na opróżnione katedry najchętniej szukają, jeżeli już nie zupełnych Niemców, bo na to *decorum* polskiego uniwersytetu nie pozwala, to przynajmniej Polaków takich, którym oprócz nazwiska nic polskiego nie pozostało. Dzięki tym panom doczekaliśmy się już tego, że wykład prawa polskiego na uniwersytecie krakowskim przestał być obowiązującym dla tych, którzy na tej wszechnicy otrzymywać mają dyplomy doktorskie jako prawnicy. Teraz uniwersytet szuka na wszystkie strony jakiego Niemca lub w ostatnim razie Polaka nieumiejącego po polsku do obsadzenia katedry chorób wewnętrznych. Jeżeli się to powiedzie, panowie Wiedeńczycy postarają się o innych Niemców na inne katedry, bo im, jak sami powiadają, nie idzie o to, aby profesor znał język polski ale żeby znał swój przedmiot, i tak powoli dobrowolnie, przyjdziemy napowrót do posiadania uniwersytetu niemieckiego w naszych murach.

Zajęci misją przenaradawiania uniwersytetu pp. Wiedeńczycy nie mają czasu użyć swego wpływu na to, ażeby w tym uniwersytecie wiele rzeczy działo się bardziej po ludzku, niż się dzieje obecnie. Dziwić się temu nie można. Kto przyjmuje nadobowiązkowe posłannictwa, temu niekiedy sił na obowiązkowe rzeczy nie starczy. Na wydziale medycznym naprzykład wykładów anatomji topograficznej, anatomji miskrokopowej, histologji albo nie ma zupełnie, albo tak jakby wcale nie było, co nie przeszkadza jednak przy egzaminach wymagać od uczniów najdokładniejszej ich znajomości. Gdy jednemu z profesorów, należących do tej właśnie wiedeńskiej kliki, zrobiono uwagę, że nie jest bardzo słusznem wymagać od uczniów na egzaminach znajomości tych nauk, do poznania których uniwersytet bynajmniej nie podał im sposobności, szanowny ten uczony odpowiedział, że surowość taka ma na celu „usunięcie proletarjatu z pomiędzy słuchaczów.“ Autentyczna ta odpowiedź pozwala się domyślać, że pp. Wiedeńczycy nietylko postanowili odebrać wszechnicy naszej cechę polską, ale myślą ją także i wewnętrznie przekształcić, usuwając z audytorjum te warstwy społeczne, które nie potrafiły sobie zasłużyć na ich względy.

Pozbawieni potrzebnych i koniecznych wykładów, słuchacze medycyny uskarżać się także muszą na zbyt małą ilość trupów w prosektorjum, co również do postępu ich i wykształcenia przyczynić się nie może. Ci, do których w normalnym biegu rzeczy, należałoby zaradzenie temu brakowi, jakoś wcale o tem nie myślą, widocznie wielką polityką uniwersytecką zajęci.

Przy wszystkich jednak germanizacyjnych dążeniach, daje się co chwila spostrzegać pewien objaw, którym się bynajmniej nie odznaczają butni i zarozumiali, zwłaszcza od czasu pokonania Francji, Germanowie dzisiejsi. Uniwersytet nasz odznacza się na każdym prawie kroku nadzwyczaj skromnem rozumieniem o swojej władzy i powadze. Pisałem w jednej z dawniejszych korespondencji, że w kwestji świadectw *maturitatis* uczniów pochodzących z Kongresówki, nasze ciało uniwersyteckie zaledwie że nie podporządkowało swej powagi pod pieczątkę dyrektorów moskiewskich gimnazjów. Sprawa ta jednak załatwiła się ostatecznie dość dobrze. Teraz znowu, gdy jeden z doktorów petersburgskiego uniwersytetu chciał uzyskać prawo praktyki w Austrji, przez złożenie egzaminu na uniwersytecie krakowskim, zażądano od niego matury, a gdy jej okazać nie mógł, stała się w ciele uniwersyteckim konsternacja wielka, i z całą powagą wyrażono wątpliwość, czy go egzaminować można. Wątpliwości tej uniwersytet sam nie rozstrzygnął, lecz odniósł się do Wiednia, do ministerjum, ażeby ono zadecydowało, że... rozstrzygnięcie tej kwestji do ciała uniwersyteckiego należy.

Wobec takich wypadków byłoby może praktycznem urządzenie na uniwersytecie krakowskim katedry poświęconej wykładowi zakresu kompetencji władz uniwersyteckiej, z tem, rozumie się, zastrzeżeniem, że uczęszczanie na te wykłady byłoby obowiązującem dla członków ciała uniwersyteckiego.

Warszawa d. 3. lutego.

† Myśl o kanalizacji miasta Warszawy z zaprowadzeniem wody na wszystkie piętra, od kilkunastu miesięcy podniesiona i ujęta w przypuszczalny kosztorys, mogłaby w życie być wprowadzoną, gdyby nie wyzórowane cyfry nakładu. Mówią już o 4 milionach rubli, które jednak jak z doświadczenia wiemy, wzrosłyby przy wykonywaniu robót bezwątpienia do 5 milionów. Kapitały na podobne przedsięwzięcie znajdą się i pożyczkę miasto z łatwością mogłoby zaciągnąć; wszystko jednak rozbija się o ciężary spłaty amortyzacyjnej, którą ponosić będą właściciele domów i tak już obciążeni podatkami — a głównią do tego przeszkodą jest nieufność do zarządu miejskiego i czynowników moskiewskich, u których wszystko jest niejasnem i nieokreślonem, bo jedynem ich zadaniem jest bogacić się kosztem obywatelskich kieszeń, a bynajmniej nie dobro miasta. Właściciele domów, z których około 3000 zajęte mają domy za zaległe podatki, utrzymują, iż bez kontroli obywatelskiej, miasto funduszami swojemi uczciwie rządzić niemoże. Jeżeli więc według nich ma być w mieście porządek połączony z oszczędnością, to powinniśmy mieć Radę miejską obywatelską z wyborów.

Niemożna powiedzieć, żeby obecny prezydent niestarał się o upiększenie miasta, robi owszem wiele — ale są to blichtry bez korzyści, a po większej części widać tylko chęć przypodobania się władzom moskiewskim. I tak wylano część ulicy asfaltem przed katedrą szyzmatycką i mieszkaniem archierejа przy ulicy Miodowej i placu Krasińskich jak również asfaltowano niewielki kawałek Krakowskiego przedmieścia przed pałacem zwanym namiestnika, gdzie obecnie umieszczono rząd gubernialny i rezydencję gubernatora warszawskiej gubernii, jen. Medems. O inne jednak części miasta, gdzie największa ludność, magistrat czynownicy niewiele dba. Stare miasto np. gdzie możnaby urządzić skwer, dla ogromnej liczby tamecznej ludności, ze względów nawet czysto sanitarnych bardzo pożądany, pozostaje dotąd ściekiem błota, śmieci, wszelkich nieczystości i zaraźliwych zapachów przepełnionego miazmami powietrza.

Najlepszym dowodem niedbalstwa, a myślących tylko o własnym interesie czynowników, jest Towarzystwo gazowe. Niema miasta w Europie, oprócz Moskwy, tak kosztownie, a źle oświetlonego, jak Warszawa. A jakież ogromne zyski ciągnie Towarzystwo z mieszkańców. Wszystkie zakłady publiczne i większa część domów prywatnych na głównych ulicach oświetlone są gazem, ale jakim gazem. Są magazyny i zakłady, które płacą po 50 i 100 rubli miesięcznie. Dla obliczenia ilości spalonego gazu mamy przez Towarzystwo umieszczone, najczęściej w sieniach i piwnicach, gazomiery od lat kilkunastu nieregulowane, a wiadomo przecież, że kieszonkowe zegarki i chronometry potrzebują po upływie kilku lat oczyszczenia i pewnego uregulowania. Dla zaradzenia tym niedogodnościom i ścisłego obrachunku ilości spalonego gazu, pan Gravier, Francuz wystąpił z własnym pomysłem przyrządów do gazometrów i lamp gazowych. Próby, po opłacenia kosztów wykazały w kilku znaczniejszych zakładach oświetlanych gazem 30 pr. oszczędności na rok. Dobre chęci pana Gravier wywołały najokropniejsze oburzenie w magistracie i w Towarzystwie gazowem. Po wzajemnem porozumieniu tych dwóch instytucyj, szanowny prezydent miasta, z upoważnienia namiestnika wydał rozkaz, iż dla dobra mieszkańców wzbraniają się wszelkie podobne doświadczenia z regulującemi przyrządami, a dla przekonania się o dobroci gazometrów wyznaczony został oddzielny wydział w magistracie i każdy właściciel zakładu lub domu do tego jedynie wydziału obowiązany jest zgłaszać się jeżeli tego potrzeba się okaże. Do podobnych rozporządzeń rządowych zbytecznem byłoby robić komentarze, bo widocznem jest, że magistrat wspólnie z Towarzystwem gazowem dzielą się zyskami pochodzącemi z nieprawych dochodów i krzywdą obywateli miejskich.

Ktoby chciał sądzić o wzroście miasta naszego z danych urzędowych statystycznych o nowo zbudowanych domach w Warszawie w ciągu ostatnich trzech lat, miałby błędne pojęcie o stanie materjalnego bytu Warszawy. Wykaz statystyczny podaje następujący opis: w 1870 r. zbudowano 26 domów; w 71ym, 67, w 72im 90 kilka. Możnaby więc mniemać, że miasto nadzwyczaj rozwija się, że każdy kapitalista zadowolony z obecnego stanu rzeczy, spokojny o przyszłość, ufający lojalności władz moskiewskich, myśli tylko o tem jakby z korzyścią ulokować swój kapitał. Tymczasem tak nie jest. Owe wyżej wzmiankowane budowle, których liczba wzrosła w ostatnim roku do dziewięćdziesiąt kilka, są to pojedyncze oficyny, chlewy, drwalnie, obórki, lodownie i tym podobne drewniane budynki, z wyjątkiem dwóch czy trzech małych frontowych domków! Wierzcie teraz moskiewskiej statystyce urzędowej!

Pisałem w poprzednim liście o tygodniowej przerwie w zabawach i przedstawieniach teatralnych z powodu żałoby po w. księżnie Helenie Pawłownej. Wartoby dzisiaj nadmienić o stanie naszego teatru, a głównie opery, która wyraźnie chyli się ku upadkowi, do czego usilnie dyrekcja dopomaga. Od czasu opuszczenia sceny przez pannę Grätz i Kwiecińską nie może teatr przedstawić żadnej operetki, któraby mogła być sympatycznie przyjętą przez publiczność. Jedyna primadonna pani Dowiakowska w skutek słabości straciła zupełnie głos, na długi przynajmniej czas. Fillebornem tenorem posługiwać się ma opera włoska, pochłaniająca ogromne sumy z funduszów teatralnej kasy. Miller-Czechowska i Jakowicka nie przyjęły stałej służby w operze warszawskiej, z powodu zbyt małej ofiarowanej im pensji. Tymczasem wiadomo, że z oszczędności teatralnych z początkiem obecnego roku pozostało dla śpiewaków i śpiewaczek naszych 8.000 rubli, pomimo tego jednak szanowny prezes teatrów proszącym pozostałym artystom o podwyższenie pensji, ani grosza dołożyć niechciał; bo przecież opera włoska potrzebuje poparcia, i na nią też marnują się wszelkie teatralne dochody.

Jak w teatrze tak i w rzeczywistym świecie, w całej administracji moskiewskiej, tak w Warszawie jak i na prowincjach nie ma ładu, sensu i poczucia sprawiedliwości. Każdy gubernator, powiatowy naczelnik, to samowładni panowie, dbali jedynie o własne swoje dobro, to jest o zrobienie wielkiego majątku w jak najkrótszym czasie— kosztem naszym. Ztąd chaos. Nikt nie wie, ile płacić ma podatków, bo samowolnie są podwyższane dzięki demoralizacji, w skutek której każdy gubernator nakłada na gubernią kontrybucje według swojej fantazji, a raczej według fantazji swojej kieszeni. Za przykładem gubernatorów idą naczelnicy powiatowi, a tych znowu naśladują wójci.

I tak postanowiono w gminach składkę, rozumie się z morga, bo tak chcą chłopi, na utrzymanie pary koni dla wójta do wyjazdów, dla uniknienia dawania mu podwód. Otóż znajomy mi obywatel z 50 włók gruntu zapłacił 90 kilka rubli, a z ogólnych składek zebrano 600 r. sr., za które to pieniądze możnaby i w Warszawie utrzymać parę koni z porządnym stangretem.

W skutek tedy podobnych malwersacji i trwonienia grosza obywatelskiego wywiązuje się nędza i demoralizacja, których głównemi czynnikami są: ogłupiające wychowanie szkolne i przedajna moskiewska biurokracja.

Dlatego też kradzieże, zabójstwa, napady na podróżnych, na dwory, karczmy a nawet chałupy bogatszych chłopów stają się u nas coraz powszedniejszemi wypadkami. Nie można się jednak dziwić podobnej anarchii, bo ci co mają władzę w rękach, sami propagują wywrotne zasady. Niedawno we wsi Regnowie w powiecie Rawskim przedstawiono sprawę przed sąd gminny o popełnioną przed rokiem kradzież u tamecznej karczmarki. Schwytanego złodzieja sąd złożony z wójta i ławników miał tyle jeszcze sumienia iż osądził na kilkomiesięczny areszt i zwrot skradzionych rzeczy, lub wartości ich. Obecny komisarz włościański, — bo oni to kierują opinią ciemnego i nieumiejącego czytać, ani pisać chłopstwa — przeciwko wyrokowi zaprotestował, utrzymując że „złodziej z powodu przedawnienia uledz żadnej karze nie powinien, a rzeczy skradzione, jeżeli zechce, to dobrowolnie zwrócić może.“ Wolę komisarza sąd zdumiony spełnił, podziwiając Salomonową jego mądrość.

Wkrótce przejedzie przez Warszawę cesarzowa moskiewska w asystencji cesarza, udając się na niejaki czas do Sorento pod Neapolem. Stan zdrowia dostojnej osoby wymaga cieplejszego klimatu.

Koleje połączyć mające Modlin, Demblin i cytadelę, a razem Gdańsk z Galicją po prawym brzegu Wisły, ostatecznie zatwierdzono w Petersburgu.

Przegląd polityczny.

Jednem z najgłówniejszych zadań przyszłego parlamentu niemieckiego ma być zwiększenie budżetu armii związkowej. Wniosku ztąd o blizkich zawikłaniach wojennych robić nie należy. Powiększenie wydatków wojennych usprawiedliwione już wprawdzie położeniem Europy, ale tym razem jeszcze więcej drożyzną wszelkich wiktuałów i potrzeb życia w Niemczech. Ceny wszystkich artykułów najpierwszej potrzeby trudny tak szybko idą w górę, że kwoty dawniejsze przeznaczone na utrzymanie jednego żołnierza lub konia, przy największej oszczędności dziś nie wystarczają. Żołnierz przytem musi być lepiej żywiony, niż dawniej.

Do tej pory wydatek zwyczajny na armię niemiecką wynosił *in ordinario* około 100 mil. tal., Dawniej już donoszono, że przy układaniu nowego etatu armii ministerjum zażąda o 16 mil. tal. więcej. Już to wydawało się bardzo ciężkiem. Dziś zaś piszą, że to powiększenie dojdzie do 30 mil. rocznie. Zważmy, że to powiększenie nie jest jednorazowe, ale, że będzie stałe, że nie ma widoku, by się ta suma zmniejszyła, owszem przeciwnie wszystko wróżyć każe, iż się powiększy. Do tego powiększenia wydatków na armię *in extraordinario*, jak np. na zmianę uzbrojenia. Piechota pruska porzuci swe tak wsławione igliczówki, a dostanie lepsze, zatem nieskończenie kosztowniejsze karabiny. Obliczają koszt tej zmiany na 16 mil. A powiększenie artylerji, pomnożenie liczby koni etc! Te wydatki nadzwyczajne, jednorazowe mniej jednak zajmować mogą opodatkowanych, niż owe poprzednie stałe. Oprócz tych rząd niemiecki jeszcze ma przed sobą wielki wydatek, jest to rozwinięcie systemu fortec. Suma na ten cel wyniesie 68 mil. tal. a fundusz jest gotowy, tak że przebudowanie fortec nie zaciąży na opodatkowanych. Z kontrybucji bowiem francuzkiej rząd cesarski zastrzegł sumę $1\frac{1}{2}$ miliarda fr. na wskazać się mające cele (parlament to zastrzeżenie w r. z. zatwierdził), suma więc na owo przebudowanie fortec wzięta będzie z owego funduszu i jak widzimy ledwo w małej części go wyczerpie, i to przez lat dwanaście, gdyż te 68 mil. mają być przez taką liczbę lat wydawane. Szczegółów projektu nie przytaczamy, ponieważ mniej obchodzić mogą; powiemy tylko, że projekt ten jest wyrobiony bardzo szczegółowo. Fortece Strasburga i Moguncji nie są nim objęte, bo tych fortyfikacje nowe budują się z innego funduszu: obejmuje on dwadzieścia fortec, oraz fortyfikacje Niższej Elby, Niższej Wezery i portu Wilhelmshaven. Największą sumę zabiera Kolonia, na rozszerzenie jej fortyfikacyj przeznaczają przeszło 9 mil. tal.; zaraz po niej idą twierdze granicy wschodniej, Poznań, Królewiec, Toruń zostaną zamienionemi w twierdze pierwszego rzędu; na pierwszy przeznaczono 7,023,000, na drugi 7,637.000, na trzeci 5,280.000, na Spandau i na Kostrzyń przeznaczono po $4\frac{1}{2}$ mil. Zauważano, że kiedy Prusy tak bardzo wzmacniają twierdze na swej wschodniej i zachodniej granicy, od strony Austrji żadnych fortyfikacyjnych robót nie nakazują. Czy ją uważają za zbyt słabą, czy tak są pewni jej przymierza, czy nie chcą budzić podejrzeń, czy z tej strony granice zaniedbano z militarnych czy z politycznych powodów? Przed wojną ostatnią wielostronnie dowodzono bezużyteczności fortec, sztab pruski tego zdania nie podzielał nigdy, a doświadczenia z 1870 dowiodły mu jeszcze, że pomimo wydeskonalenia artylerji fortece posiadają zawsze wielką siłę obronną, jeżeli rzeczywiście odpowiadają dzisiejszym wymaganiom a nie są staremi kurnikami jak owe mnóstwo drobnych fortec francuzkich, których tyle Prusacy po kilkodniowem bombardowaniu brali nawet bez regularnych robót oblężniczych. Niemcy posiadają także znaczną ilość takich drobnych fortec, i tych większa część będzie zwinięta, pozostaną tylko twierdze wielkie.

Rzeczony projekt umocowania twierdz pruskich kosztem 68 mil. tal. przedłożył obecnie rząd sejmowi. Projekt ten wraz z wniesionym niedawno połączenia za pomocą jednolitego systemu kolei żelaznych Niemiec zachodnich z wschodniemi rzuca światło na przyszłość najbliższą Europy i na dzisiejsze cele polityczne Niemiec. Obwarowanie tak silne granic wschodnich wskazuje, że w tych okolicach odegra się przyszły dramat wojenny.

W piątek odbyły się w Izbie berlińskiej obrady nad interpelacją posła Wierzbińskiego, wniesioną niedawno, a pytającą, dlaczego w nauce religii wedle najnowszych rozporządzeń ministerjalnych zaprowadzony został po wszystkich wyższych zakładach naukowych w ks. Poznańskiego język niemiecki? powtóre, dlaczego język polski tylko w gimnazjum N. P. Marji, szkole realnej poznańskiej i gimnazjum Ostrowskiem za obowiązkowy uznanym został? Po pięknej i wyczerpującej przemowie posła Wierzbińskiego, w której wykazywał naruszenie ustaw ze strony rządu, i nową krzywdę, wyrządzoną narodowości polskiej, minister Falk uniewinniał się wykrętnie, że „nie naruszył praw, gdyż nowe postanowienia wydane zostały drogą rozporządzeń a język niemiecki jako wykładowy w nauce religii okazał się koniecznym, dla zadosyćuczynienia potrzebom religijnym katolickich Niemców, osiadłych w Księstwie. (A Polacy nie mają już żadnych potrzeb religijnych?) Bacząc na ten wzgląd, ustanowić należy, aby uczniowie gimnazjów, poświęcający się stanowi duchownemu, z góry już uczyli się języka, który do odprawiania nabożeństwa niemiecko-katolickiego koniecznie jest potrzebnym. W w. ks. Poznańskiem jest brak księży, mogących odprawiać nabożeństwo w niemieckim języku. Większość poznańskiego kolegium szkolnego oznała te ministerjalne rozporządzenia za konieczne.“ Odwoływanie się rządu na zdanie takiej powagi, jak kolegium szkolne poznańskie, w rzeczach dotyczących interesów polskiej narodowości, jest śmieszne. Po ministrze przemówił, jak zwykle, Mallincrodt. Udowadnia on, że jakkolwiek minister starał się w odpowiedzi swej złagodzić nieco surowość swych rozporządzeń względem języka polskiego i nauki religii tendencje jednakże reskryptu są tego rodzaju, iż widoczna z nich chęć gwałtownego zgermanizowania Polaków. Powody, jakie minister podał na umotywowanie swych rozporządzeń, nie wystarczają wobec liczb, które podał interpelant. A te właśnie wykazują, iż na 28 Polaków katolików przypada 1 Niemiec katolik. Stosunek ten bardzo wyraźnie wykazuje tory, jakiemi postępować wypada. Nie zgadza się mowca pod żadnym warunkiem, aby nauka religii, która sama dla siebie jest celem, a która najbardziej przyczynia się do wykształcenia serca i ducha; miała służyć za środek germanizacyjny. Powinna ona bezwarunkowo zawsze wykładać się w języku ojczystym. Ażeby Polak nauczył się po niemiecku, i aby, jak minister powiedział, wzmocnił serce i ducha mową niemiecką, nie potrzeba mu aż religii wykładać po niemiecku, bo tyle jest sposobności, tyle przedmiotów innych, które w tym się wykładają języku. Że zaś, jak minister przytoczył, 39 inspektorów szkolnych niedostatecznie posiada język niemiecki, nie mogą zatem pełnić swych obowiązków nadzorczych, nie jest to powodem, mogącym usprawiedliwić jego rozporządzenia dotyczące języka polskiego. Iluż urzędników Niemców jest w w. księstwie Poznańskiem nieznających języka polskiego! Rozporządzenia rządowe zabraniają niejako Niemcom uczenia się po polsku, a zniewalają Polaków do przywłaszczania sobie języka niemieckiego, ztąd więc konsekwentnie wyradza się chęć przewodzenia i upośledzenia u pierwszych, a upór i opór u drugich. A przecież przeszło połowę mieszkańców w. Księstwa tworzą Polacy, którym zagwarantowaliśmy równouprawnienie języka. Nie zaszkodzi zaiste Niemcom w Księstwie, jeżeli się nauczą polskim władać językiem, a rozwój prowincji będzie pewniejszym i szybszym postępował krokiem. Mowca radzi w tym a nie innym duchu urządzać stosunki w. Księstwa w duchu sprawiedliwości i równouprawnienia, a czuwać surowo, aby się wszystko wedle porządku działo i wykonywało.

Jakkolwiek po przemówieniu p. Mallincrodta stawiano wniosek o zamknięcie dyskusji, przeważała jeszcze chęć prowadzenia jej; a zgłosili się do głosu pp. Gerlach, Kantak, dr. Szuman i Wegner. Pan Gerlach jeszcze nie zaczął mówić, a już tu i ówdzie pomiędzy liberałami pewien objawiał się niepokój, a przy pierwszych zaraz słowach ozwały się rzęsiste okrzyki: „głośniej!“

Mowca uważa rozporządzenie ministerjalne w sprawie języka polskiego i religii, jako uchybienia pedagogiczne i społeczne, do których tylko straty wiązać się mogą. Rozporządzenia te zniewalają Polaków do żywienia w sobie nienawiści do swych sąsiadów Niemców, z którymi mogliby żyć w zgodzie. Nienawiść taka jest skutkiem praw i instytucji. Stosunki rządu z Polakami można porównać z małżeństwem mieszanem. Katolicy Niemcy i Polacy są żoną, ewangelicy Niemcy i rząd są mężem. Mieszane te stosunki wymagają uwzględnienia. Mianowicie mąż winien być zawsze uprzejmym i nie wywoływać rozterek w stosunkach małżeńskich. Rząd jednakże pruski zapomina o tem, niepomny na niebezpieczeństwa wynikające z niezgody wewnętrznej. W dalszym wywodzie swym mowca cytuje słowa Fryderyka Wilhelma III. z patentu koronacyjnego, któremi król w mowie swej zwracając się do Polaków gwarantuje im równouprawnienie języka w szkole, sądzie i kościele, jakoteż wolność religijną. Radzi rządowi postępować sprawiedliwie, nie zapominać o tych właśnie obowiązkach wobec Polaków i powodować się zawsze jak największą wobec nich łagodnością. Do głosu zapisani jeszcze byli z frakcji polskiej Kantak i Wegner dla odparcia fałszywych twierdzeń Falka, ale Izba zawotowała zamknięcie dyskusji.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Ogniowa straż ochotnicza „Sokoła“, która przy ostatnim pożarze w gmachu biur namiestnictwa odtaczyła się nadzwyczajnie przy gaszeniu, otrzymała od namiestnictwa podziękowanie i uznanie gorliwości i zręczności, oraz 50 złr. dla kasy Towarzystwa, z której sprawiane są przybory do gaszenia dla straży ochotniczej ogniowej.

— Osmy wieczór muzykalny 12. bm. Program: 1. Reichenberga Trio (d-moll) odegra panna R. i pp. Bruckmann, Wollmann 2. Spiew. 3. Rubinstein Tarentelle, odegra p. Jarosławski. 4. Spiew. 5. Beethoven Sonata na fortepian i skrzypce odegrają pp. Mikuli i Bruckmann. Początek o godzinie szóstej.

Z powodu przypadającego obchodu 400letnich urodzin Kopernika w dniu 19. bm., do której to uroczystości salę zakładu narodowego imienia Ossolińskich przeznaczono, odłożony dziewiąty wieczór muzykalny na dzień 26. lutego.

— „Rabagas“ ostatnia praca pana Sardou, która tyle wrzawy narobiła w świecie artystycznym, wkrótce przedstawioną zostanie na tutejszej scenie a to na dochód p. German. Beneficjantka gra w Rabagasie rolę Ewy, dyplomatę w spodnicy, zręczną i dowcipną kokietkę, rola ta zatem jak widzimy przypada zupełnie do charakteru rol pani German, która się nam niedawno tak piękna w Półmilionie poleciła.

— Franciszek Wolecki zmarł d. 6. b. m. w szpitalu w skutek zadanej sobie w zamiarze samobójczym w brzuch rany, którą w domu ubogich uznano za niezagrażającą życiu.

— D. 7. o godz. 4 z rana powiesił się w własnem pomieszkaniu pod l. 8 przy ulicy św. Teodera farbiarz Salomon Batlan wyz. mojż., mający lat 45, żonaty, ojciec 5 dzieci. Powód samobójstwa niewiadomy.

— W dworcu kolei w Strassburgu skradziono wieczór dnia dnia 29. stycznia worek zawierający $1\frac{1}{2}$ miliona franków w biletach bankowych. Jeden z urzędników (Niemiec) znikł równocześnie. Wyznaczono 50.000 fr. nagrody na jego schwytanie.

— Nieszczęśliwą rodzinę Kunzów zamieszkałą kątem za Strzelnicą miejską w domu p. Lewickiego l. 6, polecamy miłosierdziu możniejszych osób. Jest to rodzina zostająca w najokropniejszej [illegible] o której tonie nie pomyśli podobno żadne Towarzystwo dobroczynności.

— Na zapytanie nasze, co właściwe znaczyć mają szyldy moskiewskie, odpowiedział jeden z zapytanych zdjęciem szyldu moskiewskiego i niemieckiego. Spodziewaliśmy się podobnej odpowiedzi i spodziewamy się takiej samej od innych kupców, których na teraz nie wymieniamy.

— Zmarli w tych dniach we Lwowie: Wilhelm Tomasz Kochański, były redaktor Tygodnika rolniczo-przemysłowego, i Władysław Turkułł, żołnierz wojsk polskich z r. 1831.

— Dość ożywioną była przedwczorajsza maskarada. Królem jej był Wojtowicz, wyborny i nader humorystyczny typ pucobota wojskowego, przybrany w tradycyjny kabat i furażerkę.

— Zarząd banku hypotecznego, który w ostatnich czasach zarówno traktował wyznawców obu testament w, zezwolił aby pan Wolf wyznawca starego testamentu, sprzedawał w dolnych ubikacjach swego budynku gorzałkę dla wyznawców nowego testamentu. Nie możemy się nadziwić zarządowi, który pozwolił oszpecić tak piękny budynek lichą szynkownią, ozdobioną wiechą i szynkarskiem godłem. Czy to także uwzględnionie?

— Jak już dawniej donosiliśmy, władze rumuńskie zabroniły urządzenia nabożeństwa w Galacu na dnia 29. stycznia. Otóż pieniądze na opędzenie kosztów nabożeństwa przeznaczone przesyła nam p. Hieronim Wołowski z następującem pismem i spisem ofiarujących: Ignacy Tomasza 10 franków, Karol Olechowski 6 fr., Antoni Strzelecki 4 fr., Alfred Gadomski 4 fr., Marceli Teymeyer 1 fr., Ludwik Rosz 6 fr., Hieronim Wołowski 11 fr., Bohm 10 fr., Klimkiewicz 3 fr., nieczytelny 20 fr., razem 75 fr. W imieniu wyżej wymienionych rodaków tu zamieszkałych przesyłam sumę wyżej wyrażoną na użytek Towarzystwa Opieki Narodowej i Oświaty ludową z prośbą o przyjęcie takowej. Pozdrowienie braterskie. Galac d. 25. stycznia 1873. Hieronim Wołowski.

— **Mianowanta.** Ks. Arkadjusz Wasylowicz mianowany gr. or. katechetą na gimnazjum w Suczawie. Minister sprawiedliwości zezwolił na przeniesienie notarjusza w Podhajcach dra Henryka Zathepa na własne jego żądanie i w równym charakterze do Brodów, a mianował notarjuszami: dla Załoziec kandydata notarjalnego Marcina Mojseowicza, dla Buraczyna adwokata w Żółkwi dra Maurycego Kartscha, dla Chodorowa adjunkta sądu powiatowego w Kołomyi Franciszka Wolfartha.

— **Proces o gwałt publiczny.** Przewodniczący radca Prexel, sędziowie rr. Ortyński i Kriegseisen; protokolista Guszalewicz; prokurator Riener. Obrońcy: dr. Zmiakowski, dr. Józef Smolka, dr. Sokal i dr. Rogalski. (C. d.)

Myliłby się ten, ktoby myślał, że wybuch Wasila Wasilewicza był skutkiem gniewu na Różę. Bynajmniej; on nie śmiał gniewać się na nią. Gdy wyskoczyła z dorożki i słowa nie mówiąc, poczęła spiesznie uchodzić, Moskal stał chwil kilka jak slup ze zdziwienia, nie mogąc się połapać z myślami. Roszył potem kilka kroków naprzód, jakby chciał podążyć za nią, lecz pojął jakoś, że okrzyby się tylko śmiesznością i dał pokój. Gdyby to jeszcze było w Tambowie, w Petersburgu!... no, to głupstwo; ale tutaj, gdzie taka cywilizacja, za granicą!... co powiedzą, co pomyślą o nim ludzie; co myśli Róża

---

lej ciśnięte zawsze wracają do swego właściciela.

Maczugi (nulla-nulla nazwane w ich języku) używane są i w ręcznej bitwie i do ciskania. Krótkie a grube u jednego końca, nie kalerzą srogo jak tamte bronie, lecz są niełatwe do uniknięcia, lecą bowiem zbyt szybko aby je europejskie oko dopatrzyć mogło. Takież i kamienie pędzą jakby z procy, chociaż z ręki rzucone. Murzyn bowiem od dziecka uczy się sztuki używania ich, w celu zabijania ptaków i drobnych zwierzątek.

Pomimo iż bitwa trwa długo, nie zbyt krwawe bywają jej skutki, pociski bowiem drewniane zaledwie kilku zranić są zdolne, do osobistego zaś spotkania rzadko przychodzi z powodu tchórzostwa wojowników.

Murzyn zręcznie uderzy tylko na nieprzyjaciela, gdy go z tyłu albo we śnie pochwycić może. Wtedy kilka ciosów toporka, wymierzonych w głowę wroga, szybko go życia pozbawi.

Tchórzów większych nad Murzynów australskich nie ma w świecie, chyba tylko Chińczycy. Ci bowiem ostatni dali niezbite dowody, że mniej nawet od tamtych są odważni.

I tak razu pewnego szła zgraja Chińczyków z Gilbert do Western Creek, uzbrojona, jak zwykle w broń palną i sieczną. Pokolenie Murzynów nie licznieje od nich, posiadając tylko oszczepy i broń drewnianą oraz kamienne toporki, obskoczyło ich w pół drogi. Zdarzyło się to po raz pierwszy, że Murzyni w tej stronie świata odważyli się napaść na przybyszów.

Chińczycy dobyli rewolwerów, gdy śmiały Murzyn wyszedł z grona napastników i ostrym głosem, niby Europejczyk, nakazał im broń złożyć. „Jeśli Chińczyk strzeli, to ani noga z nich żywa nie ujdzie. Ja służyłem w policji białych ludzi, i wiem kto wy jesteście. Nie umiecie strzelać, chybicie nas, a toporki nasze krótką z wami zrobią sprawę.“ Chińczycy uznali słuszność tej uwagi, oddali kołdry swe i żywność Murzynom, a sami wrócili do Gilbert po świeże zapasy.

(C. d. n.)

o nim!... Wzrok szyderczy Faetona dobił go do reszty. „Nu, to nic... to tylko...“ — jęczyk mu się plątał. „Proszu bardzo, proszu... reszty nie trzeba“ — kończył spiesznie dając guldena i powiórł się piechotą, aż spotkał inną dorótkę. Może ja ją czem obraził?... pytał sam siebie i aż gorąco się mu zrobiło. Myśl ta zabiła w nim inne myśli i nic nie czuł jak tylko tę myśl. Ale czem obraził?... w tem sęk, — i ani rusz wpaść na trop prawdziwy! Niekontent sam z siebie a nie wiedząc za co, zirytowany i zdetonowany jak nigdy (za granicą!), stanął wreszcie w hotelu i jak widzieliśmy, irytację spędził na żydzie, zjadł obiad t. j. upił się i zasnął.

Podniósł się w kilka godzin jeszcze nie zupełnie trzeźwy, powiódł bezmyślnym wzrokiem, siadł na kanapie, na stoliku przybory do herbaty a Hartman nastawia samowar. W pokoju było prawie ciemno; jedyna świeca źle oświecała. W szlafroku, zamiast peruki obwiązany fularem, wzrok mętny, głowa jak ołów, ręce opadłe wzdłuż ciała, nogi zwieszone własnym ciężarem; była to kompletna prostracja; i fizyczna, i duszy. Odbiło się mu raz drugi; machinalnie sięgnął ręką do gęby, wyjął dwa rzędy zębów sztucznych i położył koło filiżanki z herbatą. Poruszał potem dziąsłami, jakby żuł, jakby coś jeszcze miał do wyplucia, i milczał. Drżącą ręką zwolna wysunął po filiżankę i wypił; wypił jedną i drugą, i to go orzeźwiło nieco. Myśli zaczęły się rznąć; zaczął coś czuć, coś pojmować. Z mętów myśli wypłynęła Róża i stanęła — przed oczyma przygoda, jakiej doznał. Smutno się mu zrobiło po raz pierwszy w życiu, i sam nie wiedział dla czego smutno. Nie gniewał się na Różę; czuł tylko jakąś czczość w sobie a próżnię koło siebie; jakiś niesmak, jakieś nieukontentowanie z samego siebie. Za co?... — w tem sęk! Ostrożnie wziął zęby ze stolika, nie patrząc na Hartmana, i cichaczem schował do kieszeni szlafroka.

— Proszę jaśnie pana, przychodzili tu goście do pana, co to wczoraj byli, a potem ci co onegdaj — rzecze Hartman, najpoczciwsza mina w świecie — ale ja powiedział, że jasny pan śpi i niech potem przyjdą.

— Nu, bardzo dobrze, bardzo proszu..., to nic nie szkodzi — odchrząkuł Wasili Wasilowicz.

Wstał od stolika, przesunął się do drugiego pokoju, zabawił tam trochę, pochrząkał, poczastał, wypił kieliszek koniaku i wrócił nareszcie, poprawiając perukę.

— Nu, a tea..., ten żyd; nie był?

— Jeśli jasny pan każe, to on tu czeka za drzwiami.

— Nu, niech wejdzie, niech wejdzie... — prostując się i chrząkając odpowiedział Wasilewicz.

Drzwi cicho skrzypły, z uszanowaniem wcisnął się Szor.

— Nu, ja trochę pagaraczyłsa (uniósłem się) ale i wy winowaty (winien jesteś) — powiedział pupil czerwieniąc się jak burak — ale to nic.

— Aj jasny panie!... Jasny pan mnie złajał a ja na to nie zasłużył. Ja jaśnie panu służę jak ojcu rodzonemu, a jasny pan mnie łajał!... — szparko pytował żyd Szor, już na środek pokoju skoczywszy, z ręką na sercu od żalu a wyrzutem w oczach. — Nu, ja tam już łatał, ale jej w domu nie ma. Co tam było jaśnie panie, że tak prędko wrócił?...

Masz tobie! Ależ o tem to właśnie chciał się dowiedzieć Wasili Wasilewicz u Szora i dlatego puścił w niepamięć wszystkie jego dawne i świeże lotrostwa, gotów nawet prosić w potrzebie.

— Może, może jasny pan ją wódką częstował? — pytał żyd trafiając.

— Co, wódką?!... Ależ chyba zwarjował żyd myśląc, że Wasili Wasilewicz zdolen był czegoś podobnego! Cóż to; czyż nie wie co się należy damom, jak należy postępować z płcią piękną, bawiąc za granicą?!... Bardzo proszu takich głupstw nie gadać.

— Może jasny pan, proszę z przeproszeniem jasnego pana, może jasny pan... sam trochę napił?

To przypuszczenie było trafniejsze i nie obraziło Wasila Wasilewicza. Przysiągł tedy żydowi, że mając do czynienia z tak dystyngowaną damą, właśnie ani kropli nie pił.

— Ja tam u niej jeszcze będę jutro — trzepał żyd po swojemu, domyślając się, że może wstręt naturalny do głupiego, zużytego człowieka był awantury przyczyną. — Nu, ona jeszcze głupia; co pan chce... ona dopiero pół roku jak świat poznała. Ale ja u niej będę i ona jeszcze sama przeprosi. Nu, cóż to? Czy jasny pan, nie jasny pan, albo co?... Ajwaj, wielka mi sztuka! Dziewięć się rozbija za panem i to sama arystokracja. Cóżto; panu tylko 45 lat najwięcej; czy to świat się kończy, czy co? Czemu się jasny pan nie miał jeszcze ożenić, ot z córką grafa naprzykład, co tak się panu zaraz podobała na Walach w dniu pierwszym? Czemu się z nią nie zaznajomić?... Jaśnie panie! jak pan był z panną Różą w cukierni, to jej panna służąca nibyto niechcący się zmną spotkała i pytała co to za jeden pan, co to z Rosji taki bogaty. Proszę jaśnie pana; niech pan tylko zechce a będzie dobrze. Niechno tylko kupić jej bilet do teatru, to pan sam zobaczy. Fain panienka; lat 15! Jasny pan z pewnością się jej podoba!

Podbity na punkcie honoru, Wasili Wasilewicz się zgodził.

— Bardzo proszu, proszu bardzo, proszu, proszu... ja i jej rad służyć tymczasem. Ja jej łożu kupłu, a pannu Różu gotów przeprosić; ja wszystko dla niej zrobić mogu, mogu uszczęśliwić...

— Co, łożę?!... Aj jegomość! To pan będzie z partera a ja w łoży? — przerwał żyd, chcąc uwagę zwrócić na swój interes. — A jakże pan się pozna? Pogadać wtedy nie można, a to trzeba. Niech jegomość na mnie się spuści; trzy bilety na parter, jedno krzesło dla pana, drugie dla niej, trzecie dla ciotki, i koniec. Ażeby zaś jegomość nie myślał, że chcę oszukiwać, niech da pieniądze Hartmanowi. On kupi bilety, a pan przez niego odeszle dwa na ręce garderobianej; ja mu wskażę gdzie, a ona już powie ciotce, że sama kazała kupować, bo jej jasny pan wpadł w oko — żyd mówił.

I stanęło według planu Żyda.

— A teraz Hartman, geschwind! Ubieraj jaśnie pana, pan na miasto pójdzie. Co pan ma w domu siedzieć! Dopiero 8-ma. Ot niech pan sobie pójdzie zjeść kolację do hotelu Angielskiego, a tam ja jegomości pokażę coś takiego, że jeszcze nie widział nic podobnego. Hartman, geschwind! daj się ubrać jegomość... — komenderował już śmiało, rozrzucając się po pokoju, jak u siebie w domu. (D. c. n.)

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie z czynności krajowej komisji dla spraw chowu koni w latach 1871 i 1872. (C. d.)

II. Rozkład stacji ogierów rządowych.

Jak wyżej powiedziano, główne dążenie komisji skierowane było i jest do osiągnięcia jak największej liczby ogierów rządowych.

Z drugiej strony wynika samo przez się, że cel zamierzony wtedy tylko może być dopiętym i korzystnie wpłynąć na podniesienie chowu koni w kraju, jeżeli używanie ogierów rządowych nie będzie połączone z zbyt wielkiemi trudnościami, jeżeli każdemu z hodowców daną będzie sposobność korzystania. Dokładny i odpowiedni rozkład jakoteż pomnożenie stacji jest zatem niemniej ważnym warunkiem podniesienia chowu koni w kraju.

Celem wypracowania takiego rozkładu, któryby odpowiadał prawdziwym potrzebom kraju tak co do ilości tych stacji jako też miejscowości, w którychby takowe ustanowić wypadało, komisja krajowa na pierwszem posiedzeniu odbytem w roku 1871 mianowała stosownie do swej uchwały powziętej na ostatniem posiedzeniu r. 1870 mężów zaufania wybranych z grona hodowców w całym kraju a mianowicie po dwóch w każdym dawnym obwodzie, i zaprosiła ich, aby zbadawszy stan rzeczy, potrzeby i stosunki miejscowe w powiatach sobie przydzielonych, zechcieli przesłać komisji odpowiednie wnioski co do ilości i rozkładu stacji w tych powiatach. Takie wywiedzenie się, czyli enquetę, przeprowadzone w całym kraju przez ludzi fachowych, bo hodowców, wzięte za podstawę do elaboratu komiji dawało rękojmią, że żądania w tej mierze postawione odpowiadać będą istotnym potrzebom i stosunkom każdej okolicy.

Na podstawie przedłożonych sprawozdań komisja krajowa wypracowała projekt nowego rozkładu stacji ogierów rządowych, według którego w miejsce dotychczasowych 75 stacji z 270 ogierami, komisja żąda założenia 246 stacji z 20 ogierami I. kateryi, z 205 ogierami II. kategoryi a z 288 ogierami III. kategoryi.

Ogólna zatem liczba ogierów wszystkich trzech kategoryi podług tego projektu wynosiłaby 513 ogierów. Projekt ten wraz z dokładną mapą rozkładu stacji w kraju przedłożono c. k. ministerstwu do zatwierdzenia.

W tymczasowem załatwieniu niektórych próśb w tej mierze wniesionych, komisja krajowa prosiła ministerstwo o zaprowadzenie stacji ogierów rządowych na Wygodzie pod Wieliczką i w Chodorowie; niemniej też o zwinięcie stacji ogierów w Przemyślu, w Krzywczy i w Nowym Targu, natomiast zaś o założenie nowych stacji w Sieniawie, Wieliczce, w Krowodrzy lub Tuchowie i w Jaziowem.

III. Subwencyonowanie stadników prywatnych.

Podniesienie chowu koni wymaga, jak już wyżej powiedziano, przedewszystkiem dostatecznej liczby ogierów zdolnych do produkcji. Nie podlega wątpliwości, że c. k. rząd nie może utrzymywać ogierów w takiej ilości, by takowe do produkcji wszelkich potrzeb wystarczały; hodowcy muszą w tej mierze sami działać i dążyć do utrzymywania własnych stadnin. Żądanie komisji krajowej oznacza się w tej mierze na tem, by hodowcom ułatwiać utrzymywanie stadników i popierać wszelkie do tego celu prowadzące środki. Jednym z tych środków i to najskuteczniejszym jest subwencyonowanie ogierów.

W tej mierze wyraziła komisja krajowa swe zdanie w memorjale, wystosowanym do c. k. ministerstwa, w którym przypomina, że wobec braku ogierów rządowych w kraju i szczupłych funduszów przeznaczonych na zakupno, od dawna, bo jeszcze w memorjale z r. 1870 podniosła myśl zastąpienia brakującej liczby choć w części ogierami prywatnymi, przez rząd subwencyonowanymi i obok zakupna ogierów od prywatnych hodowców szczególny nacisk położyła na ten środek podniesienia chowu koni w kraju. Komisja oświadczyła się za połączeniem licencyonowania z subwencyonowaniem i za oznaczeniem stałej taksy od stanowienia ogierami subwencyonowanymi a mianowicie: ogiery, których właściciele żądają tylko licencji czyli pozwolenia do stanowienia cudzych klaczy, dostają taką licencję, jeśli komisja uzna je zdatnymi do produkcji. Właściciel ogiera, któryby żądał subwencji, byłby obwiązanym, ogierem tym stanowić cudze klacze za taką odpowiednią tej, za jaką rządowe ogiery tej samej kategorji a mianowicie ogiery I. kategorji od 8 do 12 złr., II. kategorji od 4 do 8 złr. z. w., III. kategorji od 2 do 4 złr. z. w. (C. d. n.)

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *we Lwowie przy placu Marjackim jakoteż przez filję w Brodach podnosi od dnia 1. lutego 1873 stopę procentową wszystkich w obiegu będących asygnat kasowych o ½ pr., mianowicie* **Asygnaty kasowe:**

5½	procentowe	za 8dniowem	wypowiedzeniem	
6	„	„ 14	„	„
6½	„	„ 30	„	„
7½	„	„ 60	„	„

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 7. i 8. lutego 1873.

Edykta. Firmę dotychczasowego kantoru wymiany „Brendel et Schorr“ wymazano a natomiast wpisano firmę „kantor wymiany Talik Schorr“ we Lwowie“. W Tarnowie wpisał sąd handlowy firmę L. Tabaczyński, właściciel biura komisowego. Sąd powiatowy lwow. uwiadamia ostatniej woli rozporz. Władysława Józefa Trawińskiego. Sąd pow. w Samborze wzywa Leśka Polucha o wniesienie oświadczenia do spadku po zmarłej bez ostat. woli rozporz. Katarzynie Polnch w Torczynowicach. Sąd pow. w Sączu donosi, iż zmarły w Czaczowie Bartł. Ryba zapisał Michałowi i Kunegundzie Rybom po 20 zł. Bank krajowy gal. wytoczył dr. Karolowi Hilbrichtowi z miejsca pobytu niewiadomemu proces o 7600 zł.

Konkurs. Na posadę konduktora pocztowego w Przemyślu z płacą rocznych 400 zł. Podania do dyrekcji poczt we Lwowie.

Licytacje W sądzie w Rzeszowie realności pod l. 80 w Przybyszówce na d. 5. i 31. marca i 24. kwietnia 1873. W sądzie w Chrzanowie realności pod l. 101 w Jaworznie na dniu 20. lutego i 20. marca rb. W sądzie lwowskim połowy realności we Lwowie pod nr. 181 miasto na dniu 7. kwietnia r. b. Na zabezpieczenie budowli zachowawczych na gościńcach państwowych w sanockim okręgu na dniu 25. lutego rb. w c. k. starostwie sanockiem. W sądzie w Chodorowie sprzedaż realności pod l. 71 w Kniesiole dnia 20. lutego, 20. marca i 24. kwietnia rb. W sądzie tarnowskim ponowna licytacja dóbr Goleszowa na dniu 17. marca r. b.

— **Wiadomości społeczno - ekonomiczne.**

— W Kalisza mają zamiar prócz założenia domu komisowego urządzić służbę posłańców miejskich i wiejskich w całej gubernii Kaliskiej.

— O nabycie całego zakładu warzelni i kąpieli w Ciechocinku ubiega się towarzystwo akcyjne petersburgskie, na czele którego stoi znany kapitalista Uwarów. W jesieni jeszcze r. z. oglądali członkowie tego Towarzystwa rzeczony zakład, w który zamierzają włożyć około 400 tysięcy. Widocznie więc nabycie Ciechocinka przez kapitalistów i lekarzy warszawskich nie zostało przez rząd uwzględnionem.

— Miasto Łódź w Królestwie Polskiem liczy obecnie 54.000 mieszkańców.

— Towarzystwo przemysłowe założone w r. z. w Szamotułach liczy 51 członków. Utrzymuje ono kasę pogrzebową.

— W *Olonieckich gubernskich Wiedomostiach* piszą, że r. z. szlachcic Karol Granowski, szukając piasków złotodajnych, wyalazł je nad rzeką Pażą, wpadającą do rzeki Niemizy. Średnia ilość złota w tej kopalni wynosi w 100 pudach piasku 50 dr.

Ostatnie wiadomości.

Na posiedzeniu węgierskiej Izby posłów d. 5. bm. Csaky (deaktista) zażądał przy rozprawach nad budżetem, aby placę nadzupanów miast wykreślić z budżetu, t. j. zwinąć te posady. Deak oparł się temu, gdyż co ustawą postanowiono, można tylko ustawą, a nie ołówkiem w budżecie zmienić, i Izba jednogłośnie przyjęła tę pozycję. D. 8. bm. znowu na petycję komitatu czanadzkiego, aby znieść zakon jezuitów i dobra jego zająć. Majthenі z lewicy wniósł rezolucję: petycję tę przekazać ministrom oświaty i spraw wewn., aby zakon ten natychmiast wypędzono i dobra jego na rzecz państwa, według prawa węgierskiego skonfiskowano; Izba spodziewa się, że rząd jak najrychlej zda jej sprawę jak sobie postąpi. Znowu Csaky poparł ten wniosek, który następnie został większością lewicy i przeważnej części prawicy przyjęty mimo oporu rządu.

Uw wniosek Csakiego i przyjęcie tej rezolucji przez przeważną część prawicy uważają za oznakę rozbijania się obozu deaktistów, gdyż nastąpiło to bez porozumienia z klubem i rządem. Czy się na tych faktach drobnych skończy, czyli istotnie według *Nowej Pressy* katastrofa spadnie na karny dotychczas obóz większości węgierskiej, i jak to oddziała na sprawy przedlitawskie, trudno dzisiaj przewidzieć. *Nowa Presse* winę tego przypisuje dawnym rządem Andrassego, który umiał być tylko dyktatorem, ale nie organizatorem. Wycieczka ta głównego organu centralistów dowodzi, że hr. Andrassy nie bardzo stoi po stronie reformy wyborczej.

Z Wiednia otrzymujemy bliższe wyjaśnienie rozpraw i uchwał, powziętych na piątkowem posiedzeniu koła. Smutny stan usposobienia delegacji odbija się w rozprawach i uchwałach. Lecz podajemy list naszego korespondenta.

Wiedeń d. 9. lutego.

— Koło zwołano na wezwanie hr. Gołuchowskiego, po niejakim oporze Grocholskiego ze względu na uchwałę z dnia 16. grudnia 1872 czynionym. Uchwała bowiem wypowiadała, iż delegacja z ministerstwem na podstawie bezpośrednich wyborów rokować nie będzie i żadnemu delegatowi nie wolno rokowań zawiązywać. Zwołanie zaś koła było zawiązywaniem rokowań.

Przez kilka dni przed posiedzeniem koła obrabiana była delegacja, tj. pojedyńczy członkowie, znani ze swego nijakiego lub chwiejnego usposobienia. Opowiadano im, iż hr. Gołuchowski nie w imieniu ministerstwa, lecz w imieniu cesarza, który ugodę galicyjską wziął w swą rękę, zawiązuje rokowania z delegacją. Na kole jednak hr. Gołuchowski nie przemawiał z tego stanowiska. Powiedział wprawdzie, że cesarz dał mu polecenie 1) dania opinii o projekcie reformy wyborczej, mianowicie co do szczegółów, dotyczących Galicji, 2) wyszukania sposobu nawiązania zerwanych rokowań ministerstwa z kołem polskiem. Wywiązując się z tego polecenia miał on konferencyj kilka z ministrem Lasserem, a w końcu odbyła się konferencja ministrów pod przewodnictwem cesarza, na której i on był obecny. Wnosi więc o wybranie komisji, z którąby mógł się znosić co do porozumienia.

Zabierało głos kilku delegatów, konstatując najpierw, że tu nie chodzi, jak wielu błędnie mniemało, o rokowania korony z Polakami, ale tylko o życzenie korony, aby koło weszło w zerwane rokowania z rządem. Hr. Gołuchowski potwierdził, że istotnie o to rzecz chodzi.

W rozprawach dalszych ścisłą falangą idąca dotąd większość koła rozbiła się. Każdy szedł w innym kierunku. Grocholski stanął na stanowisku, ścisłego zachowania uchwały grudniowej koła. Wodzicki wniósł w bałamutnej formie przejście do porządku dziennego ze względu, że hr. namiestnik może znaleść inny sposób wyrozumienia opinii koła. Zyblikiewicz wniósł wybór komisji, z 4 członków złożonej, w myśl żądania namiestnika. Huppena postawił wniosek: koło nie wybiera komisji, ale zostawia namiestnikowi wybór komisji. Zyblikiewicz w lot przyłączył się do tego mamelucklego *par excellence* wniosku. Inni stawiali dziwaczne różne wnioski i cofali je, gdy im wyrzucono niedorzeczność. Uchwalono jedną największą niedorzeczność, wniosek Huppena. Część jedna delegatów żądała podziału wniosku Huppena na dwa: 1) Koło nie wybiera komisji; 2) pozostawia namiestnikowi wybór komisji (z mężów jego zaufania.) Za pierwszą częścią głosowała i mniejszość delegacji, złożona z 11 głosów, za drugim wnioskiem głosowała większość, mniejszość zaś powyższa przeciw, i tym sposobem przeszedł cały wniosek Huppena. Przy tej sposobności, ta mniejszość oświadczyła, że trwa przy dawniejszem swem postanowieniu, zapisanem i podpisanem przez nią w protokole koła, że wystąpi z Rady państwa, skoro reforma wyborcza traktowaną będzie w Radzie państwa, a wystąpi, chociaby większość przeciwnie uchwaliła uczynić.

W ogóle całe rozprawy były mołaniem się ciągłem członków większości, w chęci wejścia w rokowania z rządem obok pozornego przynajmniej zachowania uchwały grudniowej koła. I zwyciężyła większość. W tym duchu bowiem sformułowany był wniosek Huppena, uchwalony przez większość.

Teraz hr. Gołuchowski z kilku członkami swego wyboru konferuje i przeuikłada im ofertę rządu, aby ułożyć formułę załatwienia rezolucji, a gdy ta formuła będzie z tymi mężami zaufania ułożona, uzyska przyzwolenie ministerstwa, potem ją kołu przedstawi jako *aut aut* propozycji rządowej.

Mówią już teraz w kołach delegatów, że ministerstwo przystaje na galicyjski wniosek Hohenwarta, lecz z opuszczeniem 1. punktu. iż sejm galicyjski stanowi wyłącznie o sposobie obsyłania Rady państwa. I w Galicji bowiem mają być bezpośrednie wybory przeprowadzone. Oprócz tego wraca ministerstwo co do kwoty do elaboratu herbstowskiego, tylko o 200.000 złr. wyższą kwotę obiecując. Co jest najpoczieśniejszem, że punkt hohenwartowskiego wniosku, przeciw któremu Niemcy byli rozwścieklemi, punkt stanowiący, iż delegacja nasza ma brać udział we wszystkich sprawach, niedotyczących Galicji, ma być zatrzymany. Dlaczego? bo rząd ze względów państwowych chce mieć możność liczenia na głosy polskie nawet w sprawach, które ich nie obchodzą!

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 9. lutego. Cesarzowa Karolina Augusta zmarła dzisiaj spokojnie o kwadrans na 1. godz. w południe skutkiem starości.

Drezno d. 9. lutego. Królowa saska coraz więcej przechodzi do zdrowia.

Rzym d. 9. lutego. Dnia 5. bm. podpisaną została konwencja angielsko-włoska względem wzajemnego wydawania zbrodniarzy.

Madryt 10 lutego. Mówią że król zamierza złożyć koronę. Władzę swą ma oddać Kortezom. Pokój nienaruszony.

Wiedeń d. 10. lutego. (Spęd wołów.) Było dzisiaj 3.466 sztuk wołów. Płacono po 35 złr., najlepsze po 34.50 cetnar. Potem ceny spadły aż o 1 złr. na cetnarze. Targ był lichy. *J. Krzyształowicz.*

Caffe Stierbock.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia. 10 lutego 1873.

godz. 2 min. 20 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 130.25. Węgierskie kredyt. 184.25. Anglo-austr. 300.25. Unionsbank 251.25. Kolei Karola Ludw. 230.50 Kolej siedmiogr. 176.00. Kolei połudn. 194.25. Kolej Alfölda 173.25. Kolei Elżbiety 247.50. Kolej lwowsko-czerniow. 151.50 Węg. N. Kolei. 154.00. Kolei północnej 210.50 Kolei Rudolfa. 170.00. Węgierski Ostbahn 126.50 Indemnizacji galicyjskie 77.00; Losy z roku 1864 148.75.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 177.50. Banku obrotowego 233.25. Losy tur. 76.75 Akcje banku budow. 219.50. Kolei państwowej. 328.00. Banku związk. 374.— Losy węgier. 104.0. Ros. bankn. rent. hyp. 264.50. Naddniestr 000.00. Rubel ros 1.47½. Napoleondory mocne.

z dnia 10. lutego 1873.

godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred. 332.75. Anglo-austr. 298.75. Unionsbank 250.00. Kolej Kar. Ludw. 230.50. Kolej połudn. 192.75. Franko-austr. 130.50. Losy z 1860 roku 103.75. Napoleondor 8.67. Tramway 369.00. Usposobienie: mocne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

We wtorek d. 11. lutego 1873.

Drugi występ gościnny pny *Olgi Sandberg* tancerki król. nadw. teatru w Sztokholmie.

Drugi występ tancerki pny *Opferman* i baletmistrza p. *Gundlach* z teatru opery w Wiedniu.

TRAVIATA

opera w 4 aktach Józefa Verdi'ego.

Kapelmistrz pan Szirer.

Osoby:

Violetta Valery . . .	Pni Friderici-Jakowicka
Flora	Pna Wajcówna.
Annina	Pna Leszczewska.
Alfred Germoud . . .	P. Olski.
Georg Germond jego ojciec .	P. Köhler.
Gaston wicebrabia de Letorieres	P. Brodowski.
Baron Dophal	P. Koncewicz.
Markiz Obigni	P. Bąkowski.
Doktor Grenvil	P. Pruszyński.
Józef służący Violety . . .	P. Puławski.

Rzecz dzieje się w Paryżu i w okolicy tegoż.

III. Akt: Pas seul odtańczy p. Olga Sandberg.

Graud pas de deux odtańczy pna Opferman i p. Gundlach.

Początek o godzinie 7mej.

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

Z LONDYNU.

Usunięcia wszelkich chorób bez lekarstw i kosztów, za pomocą delicatnego pokarmu Revalesciere du Barry z Londynu, sakrecznej dla dojrzałych i młodych, zmniejsza najmniej 50-krotnie wydatek na środki medyczne.

75.000 świadectw wyleczonych z chorób żołądkowych, nerwowych, wątroby, płuc, gardła, pęcherza itd. potwierdza skuteczność tego środka.

Certyfikat Nr. 65.810.

Szanowny Panie. W skutek choroby śledziony, cyłem przez siedm lat w okropnym stanie. Nie mogłem ani czytać ani pisać, czułem nieustanne nerwowe drżenie, drętzyła mnie bezsenność i złe trawienie i z powodu rozdrażnienia nerwów bliski już byłem melancholii. Wielu lekarzy wypróbowałem wszelkie środki; w rozpaczy zacząłem używać pańskiej „Revalesciere“, a po trzech miesiącach przyjemnej kuracji, mogę Bogu podziękować za dobry rezultat. „Revalesciere“ zastrzegło na wszelkie podrażnienia, oraz zdrowie i pozwoliła napowrót zająć miejsce w towarzystwie. — Z najwyższą wdzięcznością i prawdziwym szacunkiem

Margrabia Bréhen. 5)

Certyfikat Nr. 67.522. Neuvchateau (Wogezy) 23. grudnia 1862.

Stanowczo potwierdzam, że moja, w skutek zatrzymania funkcyj kobiecych, cierpiała strasznie dralnie nerwów, zwane tańcem św. Wita, wzięcie lekarze zastąpili o jej wyleczeniu. Od czasu, kiedy za poradą pewnego przyjaciela zaczęła ją zażywać „Revalesciére“, ku zdziwieniu wszystkich znajomych, odzdrowiała. Środek ten, wywołał powszechne uznanie, a lekarze, którzy o zdrowiu i życiu mego dziecka ewątpili, dziwią się, widząc je silnem, świeżem i zupełnie zdrowem. Marie, oficer w dymisji.

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza niejcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. **Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł. 50 c. 2 funty 4 zł. 50 c. 5 funtów 10 zł. 12 funtów 20 zł. — Biskotky w paszkach po 2 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł** GŁÓWNY akład w WIEDNIU „Barry du Barry“ st comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za przesłaniem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: w Białej: u aptekarza Erich Keler. **w Bochni:** u Franciszka Reissa, c. k. salinarnego aptekarza, i u I. R. Bulatowicza, **w Brodach:** u M. S. Franzosa i G. Grünspanna, aptekarz pod złotym orłem, **w Czerniowcach** u Alta, c. k. apt. obw., i u Ignacego Schnirch; **w Gracu** u braci Oberranzmayr; **w Kołomyi:** u J. Sidorowicza; **w Krakowie:** u Józefa Trauczyńskiego; we **Lwowie:** u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, sepolcia Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa; u Jakóba Beisera; **w Liszu:** u F. M. v. Haselmayera Erben: **w Peszcie** u Józefa v. Török; **w Pradze:** u Jós. Pürsta: **w Przemyślu** u Edwarda Machalskiego; **w Rzeszo** wie: u J. Schaittera st Comp.; **w Karmopolis:** u A. Morawetza i dr. A. Buchelta c. k. apteka obw. **w Tarnowie:** u A. Tenczyna apt. pod Aniołem i u W. I. A. Wielogrskiego

Lwów, z Isby handlowej dnia 10 lutego	płaci	żądają
	złr.	wal. a
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	229 50	231 00
„ Lwow.-Czern. Jasy	151 00	152 00
Banku hip. gal. z wpl. 30%	234 00	236 00
„ krajow. z wpl. 50%	00 00	87 00
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. 5% w. a	78 40	7 00
Tow. kred. gal. 4% w. a	71 50	72 25
Banku hipot. gal. 6%	83 60	89 25
Gal. zakł. kred. wyw.	94 00	95 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	76 00	77 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 6	5 11
Dukat cesarski	5 8	5 14
Napoleondor	8 53	8 70
Pół imperjał rosyjski	8 53	8 80
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 74
Rubel rosyjski papierowy	1 4	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 63
Srebro	107 5	108 5
V. Papiery państwa austr. rente		
„ „ „ „	69 70	69 80
Pożyczka ost. r. 1864	73 2	73 40
Pożyczka loter. r. 1860	316 00	317 00

Pożyczka loter. r. 1860	płaci	żądają
	złr.	wal. a
Pożyczka loter. r. 1864	104 50	104 75
„ „ „ 1864	145 00	149 50
Listy zastawne dobrem.	116 00	115 50
Oblig. indemnis. gal.	76 75	77 25
„ „ „ ukow.	75 00	76 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	297 0	297 50
Centralny bank	00 00	00 00
Kredytowy zakład	231 75	232 00
Franko-Austrjackie	120 00	130 00
Galic. dla handlu i przem.	00 00	00 00
Generalbank	00 00	00 00
Hipoteczny bank galicyjski	00 00	00 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	229 00	229 50
Towarzyskie	109 50	110 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	219 25	219 75
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstyr. Hand. Gesell.	00 00	00 00
Akcje kolejowe.		
Albrechta	300 00	00 00
Naduiestrzańska	300 00	00 00
Karola Ludwika	229 00	229 50
Północna Ferdynan.	00 00	00 00
Franciszka Józefa	221 50	222 00

Lwowsko-Czerniow. Jassy	płaci	żądają
	złr.	wal. a
Rudolfa	170 50	171 00
Siedmiogrodzkiej	170 00	177 00
Południowej	329 00	330 00
Państwowej kolei	152 50	153 00
Czesko zachodniej	370 00	371 00
Elżbiety nowa 1872	000 00	000 00
Franzkowa	153 0	154 00
Węgierska północno wsch.	127 50	128 00
„ wschodnia		
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 20	89 40
Bank włościański galicyjski	94 00	95 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	00 00	00 00
„ „ „ „ 5%	00 00	00 00
Bank nar. austr. 5% w. a	00 00	00 00
„ „ „ „ 5% w. a	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	100 00	100 50
„ w. a. 5%	88 50	89 00
Kol. obl. z pisr. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.		
Albrecht a	91 0	91 50
Alfoldzka kolej	91 25	91 75
Ferdynanda północna	101 70	101 90
Karola Ludwika dawn.	101 50	00 00
„ „ „ z r. 186	97 50	98 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 186	76 00	77 00
Lwowa-Kolej. z r. 1871	77 00	78 00

Siedmiogrodzkiej	płaci	żądają
	złr.	wal. a
Południowej kolei	78 75	79 50
Państwowej kolei	88 40	88 70
(10% podak. prot. srebr.)	109 50	109 75
Czesko zachodnia	129 50	129 50
Elżbiety nowa 1872		
(10% podat. prot. w. a.)	92 0	93 00
Elżbiety dawna	99 25	99 50
Ferdynanda północn. m. k.		
„ „ „ „ w. a.	91 50	00 50
Papiery loteryjne	84 50	00 00
Losy Zakładu kredytowego	87 00	00 00
„ Rudolfa	185 00	186 00
„ Stanisławowskie	15 00	15 50
„ Keglevich	24 25	24 75
„ hr. Palfy	00 00	18 00
„ ks. Salm	26 50	27 00
„ hr. St. Genois	38 00	39 00
„ ks. Windischgrätz.	00 00	00 00
„ Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	23 25	23 75
Dewizy (Krótkie).	37 00	37 00
Hamburg 100 marek b.		
Paryż 100 frank.	79 70	79 80
Londyn 10 ft. ester.	42 50	42 60
Frankf. 100 zł. ol. w. v.	8 80	8 90
	91 30	91 50

Starożytności
(antyki) 1433 -11

a mianowicie przedmioty z **dętego srebra, złota**, dalej z **żelaza, bronzu, kości słoniowej, kamienia, szkła, kryształu, starą porcelanę** (mianowicie wazy, figury, talerze, tace ze starych fabryk) **starą broń, zegary, przedmioty emaliowane, stare prawdziwe koronki, brylanty, rauty, perły, furbowane kamienie**, poszukuje się do kupienia i płacę po najwyższych cenach

w handlu towarów optycznych.

Maurycy Boscovitz

we Lwowie przy placu Marjackim Nr. (804/1, stary) nowy 6 i 7.

Dwie propinacje

są w pobliskości Szczerca od 24. czerwca 1873 do wydzierżawienia. 1436 1—3

Listownie pod adresem: **„J. G. Nr. 10“** poste restante w Szczercu.

Były Suchotnik

ok. 10. lat zupełnie zdrowy, wskutek [illegible] środki [illegible] **zupełnie wyleczył** [illegible] **pod adresem: Ad. Cieleski w Jarosławiu.** 2—

Państwo **Ubrynów Górny** pod Stanisławowem, poszukuje

EKONOMA

z dobremi kwalifikacjami, obeznanego z gospodarstwem postępowem, którego żona musiała by zająć się gospodarstwem kobiecem na folwarku. Stateczny kawaler może również kompetować o tę posadę. Zgłosić się do Zarządu dóbr w miejscu franco, przesyłając odpisy świadectw wiarygodnych 1409 2—3

Dr. Med. i Mag. Akusz.

Ant. Broniowski
w Sokalu

po dłuższej nieobytności — odgrywa jak przedtem od 9—11ej rano, w domu WP. Wierzchowskich przy ulicy Szlacheckiej. 3—3

Kareta

Bremer na jeden konia mało przejeżdżona za **450 złr.** do nabycia.

Bliższą wiadomość udzieli Zarząd Hotelu angielskiego. 1434 1—2

B. Eitelberg
weterynarz z Wiednia,

poleca się Szanownej P. T. Publiczności do wszelkich usług w swym zawodzie.

Mieszka w Tarnopolu, ulica Perla, w domu Dr. Fleiszmana II. piętro. 3—3

Raccahout arabskie
p. Delangrenier w Paryżu.

Środek ten potwierdzony przez francuską akademię medyczną, leczy słabości żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia, wzmacnia dzieci delikatne i wątłe, zabezpiecza od gorączki tyfoidalnej i chorób epidemicznych.

W Paryżu przy ulicy Richelien 26; we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach u p. M. Kullak; w Warszawie w składzie materjałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa; w Kijowie w składzie materjałów aptecznych pp. braci Marciniczyk. 1035 7—12

W Wysocku

stanowić będą od 1. lutego następujące dwa ogiery:

Sygnał,

ogier gniady $16^1/_2$ miary, pełnej krwi angielskiej po Cotswold od Oakleaf, od klaczy pełnej krwi angielskiej 100 złr., od klaczy półkrwi 60 złr. i 5 złr. na stajnię;

San,

ogier dereszowaty $16^1/_4$ miary, półkrwi angielskiej po Carolus od klaczy po Recoverym. 30 złr. od klaczy i 5 złr. na stajnię.

Klacze do stanowienia przysyłane będą wygodnie umieszczone.

Owies, siano i słoma liczone będą po cenach targowych Jarosławskich.

Uprasza się o wczesne zamówienia w Administracji dóbr w Wysocku, poczta Radymno. 1389 4—10

DRAGEES DE **GELIS ET CONTE** SULFATE DE FER

Preparat z mleczanu żelaza,
potwierdzony przez Akademię medyczną w Paryżu,

pozyskał uznanie Akademii w skutek licznych i przekonywających doświadczeń, dokonanych przez komisje, złożoną z panów profesorów Bouillaud, Fouquier i Bally. 1023 14—22

Wyższość tego preparatu nad wszelkiemi innemi preparatami żelaznemi potwierdzoną została później jeszcze w skutek doświadczeń fizjologicznych, zamieszczonych w raporcie przedstawionym tejże akademii 13. lipca 1858 r.

Dlatego to **Drągées de Conté** są powszechnie przepisywane przez lekarzy różnych krajów przeciw *bladaczce* (chlorose) *upławom*, dla *utrzymania zwyczajnego odpływu regularności u młodych osób* i dla *wzmocnienia ciałotworu delikatnego płci obojga.*

Każde pudełko opatrzone jest etykietą i opaską dwubarwną i owinięte obwódką *różową*, na której znajduje się podpis **E. Labelonye**, otrzymującego skład główny ulica d' Abonkir Nr. 99 w Paryżu.

We Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Brodach w aptece p. Kullka w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

1359 4—4

WINA

białe i czerwone

węgierskie, austrjackie, styryjskie, bordeaux, szampańskie, reńskie i różne deserowe z najstawniejszych piwnic i w wielkim wyborze poleca **najtaniej** handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w rynku pod l. 42.

Przy zakupnie towarów za 50 zł. na raz, odsyłka franko do ostatniej stacji kolejowej.

NEWRALGIE wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgicznych Dra *Grower*. Skład w Paryżu, w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1010 46—52

A. Maczuskiego

Odontaline.

Ta woda do ust zalecona jest przez dentystów, jako najlepszy środek do konserwowania zębów i utrwalenia dziąseł, rozpuszcza bowiem osad, wzmacnia i upiększa emajlię, koji natychmiast każdy ból zębów, nadaje podniebieniu błogodajną świeżość i przyjemną woń. 1314 3—6

Flakon (Odontaliny) wody do ust 1 zł. 20 c.
Puszka porcelan. pasty Odontine 1 „ —
Pud. Odontine proszku do zębów 1 „ —

Do nabycia prawdziwe w **Składzie Parfumeryj Maczuskiego,** *w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26* we Lwowie u W. Boczkowskiego kupca i we wszystkich handlach galanter. i składach perfum.

Folwark
bez propinacji
na sprzedaż za 5500 złr. w. a.

pół mili od Żółkwi, osobny korpus, zawierający 120 morgów, na których proceroli 100 fur siana dobrego, budynki wszystkie nowe. Bliższe szczegóły udziela pan Jan Ewy w Błyszczywodach poczta Żółkiew lub na listy frankowane. 1—3

ŚRODEK

od razu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgję, biegunki i rznięcie w żołądku, zwany

GUARANA
DR. GRIMAULT ET Cie APOTHICAIRE A PARIS

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego *bólu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki.* Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **GRIMAULT & COMP.**

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch, i w apt. pp. Beisera i Buckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Brodach w apt. p. Kullak. W Rzeszowie w apt. p. Schaiter. W Warszawie w składach mat. apt. pp. Mrozowskiego, Ferd Aug. Gallego i Lud. Spiessa. 1014 10—23

Poszukuje się
Majątku ziemskiego

w dobrej glebie i z dobremi budynkami w wartości 20.000.

Ktoby miał takowy do zbycia, raczy się zgłosić pod adresem: **J. B.** poste restante **Zborów.** 1423 2—7

Oficjalista

prywatny, który przez 5 lat zarządzał fabryką drożdży i gorzelnią, oraz prowadził rachunkowość, poszukuje odpowiedniego obowiązku za złożeniem kaucji od 2—5000 złr. Bliższa wiadomość na kręconych słupach Nr. 2 u p. M. O. na piątrze w dziedzińcu. 1420 1—1

Zmiana lokalu.
Wyższa szkoła tańców

przeniesioną została do domu p. Fischera w Rynku pod l. 12 na I. piątrze, obok drukarni związkowej. 1382 3—3

Ksawery Budkowski,
dyrektor szkoły baletu.

Dom na sprzedaż

w mieście 2-piętrowy z obszernym dziedzińcem i ogrodem. Bliższa wiadomość ulica Piekarska Nr. 6. 2—3

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie Czerniowcach i Tarnopolu**

od dnia 1. lutego 1873 r.

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe wypłacalne za	8	dni
$5^1/_2$	„ „	14	„
6	„ „	30	„
$6^1/_2$	„ „	60	„
7	„ „	90	„

po wypowiedzeniu

Wszystkie Asygnaty kasowe przed 1em lutego 1873 w obieg puszczone, oprocentowane będą

od dnia 1. lutego 1873 r.

o $^1/_2$ procent wyżej z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, 20. stycznia 1873.

1071 6—7 **Dyrekcja.**

Cudowne

i zadziwiające są skutki słynnej, przez JCM. najwyższym c. k. przywilejem wyszczególnionej

Pomady królewskiej
Dr. Langa

którą poleca się jako najpewniejszy i **najwyborniejszy środek ku porostowi włosów**, kto ma łysinę lub rzadki włos lub komu włosy mocno wypadają. Słoik wraz z opisem używania 1 złr. 80 ct. w. a. 1091 19 20

Pasta przezwytawna

najwyborniejszy środek upiększania płci, lecący pod gwarancją zupełnej nieszkodliwości wszelkie jakichkolwiek nazw nieczystości i wyrzuty skórne, niemniej piegi, plamy wątrobiane, łatwy, prawcze i opalenia słoneczne, przywraca płeć zupełnie miękką jak aksamit i elastyczną, utrzymując ją aż do późnego wieku w czerstwości młodocianej, jakto tylko widzieć można u młodych ładnych dziewcząt. Słoik wraz opisem używania 2 złr. w. a. i

D. Langa najlepsza i zupełnie nieszkodliwa prawdziwa

Pasta farbująca

nadająca skórze natychmiast najdelikatniejszą i najnaturalniejszą **białość** lub **czerwoność**, jest zupełnie niewidzialną na skórze i przewyższa wszelkie inne dotychczas znane środki tego rodzaju. Słoik tej pasty **białej** lub **czerwonej** 2 zł.

Zamówienia **hurtowne** lub **drobiazgowe** uskutecznia szybko za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem wraz z 20 ct. za opakowanie:

D. LANG Burggasse Nr. 47 w Wiedniu.

Główny skład we **Lwowie** w aptece p. **Piotra Mikolascha,** w **Krakowie** w aptece p. **Józefa Trauczyńskiego.**

Losy miasta Krakowa.
Główne wygrane

zlr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30.

sprzedają

we Lwowie: C. k. uprz. **gal. akcyjny Bank hipoteczny** i Filje jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu** i **Samborze. Galicyjski Bank krajowy** i Filja jego w **Brodach.**

„ „ w Wiedniu: Bank- und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gesellschaft. 1353 4—7

Spółka właścicieli ziemskich

dla wyrobu maszyn i narzędzi rolniczych

zawiadamia, że posiada w swojej fabryce zapas gotowy: **młocarń i młynków Clayton i Shuthleworth, sieczkarnie, gnotownik, szarpacze do braków, siewniki rzędowe i szerokorzutne Robillarda, pługi wrzesińskie i Clayton, pługi Howarda do wyorywania kartofli, dwuskibowe pługi Ekerta Rajol pługi, najnowszego systemu. Malaxiry do wyrabiania cegieł, prasy do torfu, urządza tartaki, młyny amerykanskie wodne.**

Fabryka posiada własną

wielką lejarnię żelaza i metalu,

przyjmuje wszelkie obstalunki podług rysunków lub modeli, wszelkie reperacje maszyn tak przemysłowych jak rolniczych, załatwia z wszelką akuratnością.

Zamówienia przyjmuje przez Bank kraj. gal. we Lwowie, spółkę komisową Krasicki, Kraiński i Spółka przez kasę zaliczkową w Samborze, przez filję banku hip. w Tarnopolu, przez Ajencję ogólnych ubezpieczeń w Zaleszczykach.

Russocki, Ball i Spółka,
ulica Balonowa Nr. 1.

Ateny 1/13 kwietnia 1872.

Pana Dr. J. G. Popp. c. k. dentysty nadwornego w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2

zamawiam uprzejmie dla król. dworu greckiego pod moim adresem wysłać 12 flaszek pańskiej wybornej

Anaternowej wody do ust.

Intendant król. gr. listy cywilnej
A. Kalinsky m. p.

Do pana c. k. dentysty nadwornego J. G. Popp w Wiedniu.

Uprzejmie przesłać mi natychmiast 24 flaszki podług zamówionej Anaternowej wody do ust do kapeli Uhlanów (Tarnopolu). 1138 1—3

Z szacunkiem

Hrabina Orłów-Denissoff

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza, J. Beisera, Zygmunta Buckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stillera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jalm, J. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser, N. Redyk aptek., Siedlicki aptekarz w Czerniowcach.

W Bielsku p. Hrynak. w Białej p. Joz. Kraus, i K. Kuler, w Bielsku p. Stankoupt. w Bóbrce p. Czernik apt. w Bochni F. Rolsin p. Niedziński, w Brodach p. Grünspann i M. S. Franco w Brzeżkach p. Knitlmacher apt. i p. B. Rabinowicz, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sportysz ap., w Czerniowcach p. Altbawm ap., i Ig. Schmirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Pramfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Konieczki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jaslowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Mar. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krystoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt. w Lutowiskach p. M. Konieczki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manastarzyskach p. Zarski, w Nowym Targu S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa i p. Gerson i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber apt., w Przemyślu p. Gajewicki syn, p. Kozłowski ap., Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rohatynie wdowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jakliczą wdowa, i p. Barch, i p. A. Beil. apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Krzyżanowski apt. i p. J. D. Musenblatt, w Stanisławiu p. E. Botenstapt., w Tarnopolu p. A. Morewitz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogorski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadesztecki i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu). Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, upornych wyciekach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1007 11—22

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa Mrozowskiego; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Brodach w aptekach pp. Kullak i Francosz; w Rzeszowie w aptece p. Schaitter; w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12, u p. Girandeau de St. Gervais.

Głosy Publiczności.

Do pana aptekarza Purgleitnera w Gracu.

Pudełko, w którem znajdywała się flaszeczka **syropu z podfosforu wapnana**, otrzymałem dnia 13. lutego r. b. za co panu oświadczam najczulsze podziękowanie a przytem oświadcam się, nieco o tym środku powiedzieć. Od czasu jak podług przepisu zażywam syrop z podfosforanu wapna, czuję się być odżywionym, świeżym, a przytem zauważam, że bicie pulsu (80 na minutę) jeszcze nie jest normalnem, również skóra jest jeszcze sucha i gorąca, czego przedtem nie było. W nocy poce się, apetyt ujdzie, tylko po jedzeniu miewam febrę żołądkową, na co pomagam sobie czarną kawą. Kaszlu bardzo mało tylko rano bez wymiotów, bole piersi ustały zupełnie, i oddechem wolno bez dolegliwości. Przed zażywaniem syropu była moja skóra zimna jak lód, a paznogcie zachodziły mi niebiesko, cera twarzy żółta, gdy teraz na zdziwienie moich kolegów zaczynam zakwitać. Krótko powiedziawszy, czuję się przy biciu pulsu 80—90 stopni lepiej i byłbym zadowolony, gdybym się miał tak zawsze.

Powtarzam jeszcze raz moje podziękowanie

Z uszanowaniem **F. anciszek Nager.**

sporządzony z podfosforanu wapna według Grimault w Paryżu.

Ten nowy środek, zalecony suchotnikom, na osłabienia piersiowe, tuberkuły, zatwardzenie wątroby, usuwa w nadzwyczaj szybki sposób wszystkie okazujące się objawy powyższych słabości.

Pod wpływem tego lekarstwa uspokaja się kaszel, poty nocne ustępują a słaby przychodzi w krótkim czasie do zdrowia i tuszy.

U słabowitych dzieci działa na wamocnienie kości.

Cena flaszki 1 zł. 10 ct.

Znany powszechnie i podług zdania lekarzkiego wielostronnie wypróbowany

Styryjski sok ziołowy
dla cierpiących na piersi.

Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie 90 ct. za flaszkę.

J. Engelhofera

Esencja muszkułowa i nerwowa
z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. — Cena 1 zł.

STOMATICON,
Woda do ust
Dr. Brunna,

dentysty kilku ces. król. zakładów w Gracu,

uznana

w skutek nader licznych doświadczeń

za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów.

Cena flakonika 88 ct. 1079 12—12

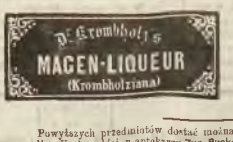

Likier żołądkowy
Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na podróżach, przy wycieczkach i w podróży.

Cena flakoniku 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: we Lwowie u K. Schubutha przy ulicy Krakowskiej, w aptekarzy Zyg. Ruckera dawniej Tomanka, Mikolascha, Beisera, w apt. pod węgierską koroną J. Piepsza i w handlu galant. Kamila Strzyżowskiego.

W Białej u p. Krausa; w Bochni u B. Bałcewicochia, w Czerniowcach u T. Zacharjasiewicza i Rojańskiego, w Jarosławiu u J. Bajana, w Kołomyi u F. Zacharjasiewicza i Schai Hermana, w Krakowie u K. Hermana, W. Peng i J. Jalma, w Rzeszowie u J. Schaitera, w Stryju Gärtner apt. w Stanisławowie u A. Tomanka i Sp., w Tarnopolu u M. Schlirki, w Tarnowie u J. Jalma, w Wielicze u Charskiego w Zaleszczykach u J. Kodrębskiego i Sp.

Bankhaus A. S. Gerstl,

Wien, Schottenring 30, vis-à-vis der **k. k. Börse.**

Kupno i sprzedaż wszelkich gatunków papierów wartościowych.

Zlecenia na ces. kr. Giełdę

wykonują się według kursu dziennego. — Pokrycie 10%. — Prolongacja najtańsza.

Wszelkie gatunki losów i rent, na spłaty ratalne.

Bankhaus A. S. Gerstl.

1117 18—24 Wien, Schottenring Nr. 30.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.